



**Dobry interes
to nie tylko biznes
– spółdzielczość
na Lubelszczyźnie
str. 14-15**





Drodzy Czytelnicy

Za nami trudny, ale i ciekawy rok 2014. Spróbowaliśmy go podsumować, wybierając te najważniejsze, naszym zdaniem, wydarzenia. Co przyniesie najbliższy? Na jedno z tych pytań odpowiada Włodzimierz Biaduń, przedstawiając zmiany w prawie pracy (Kontrolujemy, ale najpierw informujemy – str. 24). O innych wyzwaniach, przed jakimi stoi świat mówi Jerzy Gryz, były attache wojskowy Polski w wielu krajach Europy (Trzeba być czujnym, ale nie wolno się bać – str. 4). Czy musimy bać się przyszłości? Doskonale pamiętamy z historii, że często nieprzemyślane słowo było przyczynkiem wieloletnich konfliktów. Słowo ma moc zabijania. Chcielibyśmy wierzyć, że pamiętają o tym nasi politycy. Ale póki co nie o polityce w najnowszym numerze Panoramy Lubelskiej, ale o gospodarce. Tym razem nieco uważniej przyjrzelśmy się sektorowi spółdzielczości, mającemu od lat duży wpływ na rozwój gospodarczy naszego regionu. Życzę Państwu jak zwykle ciekawej lektury.

Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Trzeba być czujnym, ale nie wolno się bać, rozmowa z płk dr Jerzym Gryzem,	4-5
„Bogowie” i statystyki	6-8
Nie tylko zakład pracy..., rozmowa z Pawłem Skrzypkiem	10
Firma stabilna to firma ciesząca się zaufaniem klientów, rozmowa z Marią Wawrzaszek-Gruszką	13
Lider Spółdzielczości: Dobry interes to nie tylko biznes	14-15
Lider Spółdzielczości: Spółdzielnia europejska	17
Nowa klasa pracująca	20-21
Urząd otwarty na zmiany	22-23
Kontrolujemy, ale najpierw informujemy, rozmowa z Włodzimierzem Biaduniem	24-25
Panorama roku 2014	26-28
Ukraina wobec kryzysu państwowości	29
1% od nas dla nas	30
Las – tu wszystko jest!	32-33
ILAN – Drzewo życia	34-36
Sylwestrowa szarża lekkiej kawalerii	32-33
Człowiek musi być pozytywnie uparty, rozmowa z Magdaleną Idzik	37-39
Salon	40-41
Kameralny Chór Młodzieżowy „Sacrum”	42
Mężczyźno, zadbaj o wizerunek	43
W trosce o zdrowe włosy	44
Jak pielęgnować skórę zimą?	45
Ludowe Spotkanie Opłatkowe w Siennicy Różanej	46
Święta – czas, w którym gasną wszelkie spory	47

Panorama Lubelska
Lubelski Wzrost Lokalny

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA
red. naczelny:
Jolanta Maria Kozak
e-mail:
redakcja@panoramalubelska.pl
redakcja internetowa/portal:
www.panoramalubelska.pl
facebook/panorama lubelska
tel: 81 446 70 17

Wydawca:
Towarzystwo Mediów Lokalnych
Biuro Reklamy Panoramy Lubelskiej:
20-950 Lublin, ul. Górna 4/5
Współpraca:
Telewizja Miejska Lublin
youtube/telewizja miejska lublin
Okladka: Spółdzielczość - efektywność - współpraca - jakość
Fotografia: fot.: Grzegorz Ligaj

Nakład:
do 10 000 egz.
ISSN 1425-7378
INDEX 333393X
PKWU 22.13 10.00.22
PRASA REGIONALNA
I SPECJALISTYCZNA
Layout:
Tomasz Ozga

Hotel Ilan

— Feel The Tradition —

★ ★ ★ ★



Doskonała lokalizacja w centrum miasta
Nowoczesne rozwiązania technologiczne
Video-konferencje w jakości HD
Bogaty wybór i różnorodność menu
Strzeżony parking – GRATIS
Internet WIFI – GRATIS

Zapraszamy!

WIELKIE WYDARZENIA SĄ LEPSZE GDY REALIZUJEMY JE WSPÓLNIE

Szczegółowe informacje oraz rezerwacja: marketing@hotelilan.pl lub pod nr tel: 81 478 50 61 lub 511 460 877
Lublin, ul. Lubartowska 85 tel: +48 81 745 03 47 www.hotelilan.pl

Trzeba być czujnym, ale nie wolno się bać

Rozmowa z płk dr Jerzym Gryzem, wykładowcą z zakresu bezpieczeństwa narodowego KUL i UMCS



Jeśli dobrze pamiętam, był pan attache wojskowym we Francji w okresie największego natężenia incydentów terrorystycznych Zbrojnej Grupy Islamskiej (GIA)?

Byłem attache wojskowym, morskim i lotniczym we Francji, Hiszpanii i Maroku od lutego 1993 do listopada 1996. To przede wszystkim był czas, gdy swoją kadencję kończył prezydent François Mitterrand, a rozpoczynał Jacques Chirac. To był również szczególny czas dla Polski, która wchodziła w decydującą fazę rozmów o przystąpieniu do NATO. Wojsko polskie dostosowywało swoje struktury do struktur Zachodu, co wymagało zdobywania nowych doświadczeń, oznaczało wiele nowych kontaktów i kontraktów. Zarówno wojskowych, jak i przemysłowych. To wtedy zapadła decyzja, że radiostacja Thompsona będąca na wyposażeniu polskiej armii będzie produkowana w Polsce. Towarzyszyłem również delegacjom prowadzącym w Hiszpanii pertraktacje dotyczące samolotu CASA. A nawet uczestniczyłem w przelocie tą maszyną pilotowaną przez gen. Jerzego Gotowalę, ówczesnego dowódcę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. To było naprawdę duże przeżycie... Dla Francuzów w tym czasie najważniejszy chyba był strach przed

atakami terrorystów, w 1994 porwali samolot i tylko dzięki sprawnej akcji komandosów nie doszło do jego rozbicia w Paryżu i zginęło „tylko” trzech pasażerów, w 1995 był wybuch na stacji Saint-Michel, niedługo potem w pobliżu Łuku Triumfalnego, w kolejnych miesiącach zdarzyło kilka mniejszych ataków... To było groźne, ale wtedy nie było takiej atmosfery zagrożenia terroryzmem jaka panuje obecnie. Francja ma Vigipirate – program nadzoru antyterrorystycznego stworzony jeszcze w 1978 roku na polecenie prezydenta Giscarda d’Estaing. Obiekty publiczne są dodatkowo

chronione przez patrole wojskowe. Dlatego w okolicach wieży Eiffla, czy Luwru można zobaczyć żołnierzy uzbrojonych w broń maszynową. To, co działo się i dzieje się we Francji, to spuścizna epoki kolonialnej i krwawej wojny z algierskimi organizacjami niepodległościowymi. Obydwie strony stosowały tortury i terror. Było to starcie nie tylko między Francją a algierską partyzantką, ale też między francuskimi lojalistami i algierskimi nacjonalistami. Po zakończeniu konfliktu Francja przyjęła ponad 1 mln lojalistów algierskich, którym groziła egzekucja po uzyskaniu



Zamach w Nowym Jorku – 11 września 2001; fot. Cyril Attias/flickr.com



WTC - 11.09.2001; fot. flickr.com

niepodległości. Imigranci z dawnych kolonii Francuskich nie mieli bariery językowej i bez szczególnych problemów mogli osiedlać się w rozwijającej się i potrzebującej rąk do pracy Francji.

Dlaczego się nie zasymilowali?

Rzeczywiście, to już drugie i trzecie pokolenie tworzące największą mniejszość muzułmańską w Europie. Społeczność zbudowaną przez ludzi przybywających z najuboższych, niespokojnych regionów arabskich i przekonanych, że Francja jest im coś winna. Roszczeniowej postawie przybyszów sprzyja rozbudowany system socjalny. Obfite zasiłki wystarczają na utrzymanie rodziny, kobiety zajmują się domem, a mężczyźni od świtu do nocy mogą bawić

się słowami, politykować. Młodzi ludzie łatwo dają uwieść się ideologii dżihadu. Święta walka nadaje ich życiu jakiś cel, dzięki któremu nie są tylko bezrobotnymi przyglądającymi się bogatej części społeczeństwa. Na północ od Paryża rozpościerają się całe miasteczka, gdzie nie spotka się Europejczyka. W szkołach usytuowanych w tych miejscach uczniowie nie chcieli nawet wstać dla uczczenia minutą ciszy ofiar ostatnich ataków terrorystycznych. Wystarczy popatrzeć na relacje z ostatnich manifestacji pokojowych w Paryżu – zobaczy się tylko twarze o europejskich rysach.

Polska należy do NATO, jest sojusznikiem Francji – czy my też mamy się czego obawiać?

Nie ma bezpośredniego zagrożenia takimi działaniami, bo nie mamy środowisk podatnych na ideologię dżihadu. Muzułmanie mieszkający w Polsce to potomkowie Tatarów, ale to są Polacy. Do działań zewnętrznych się nie włączymy, bo nie mamy na to środków, co najwyżej możemy współpracować ze służbami wywiadowczymi innych krajów. Oczywiście zawsze należy zachować czujność – nawet jeśli nie ma bezpośredniego zagrożenia.

Zagrożenia ze Wschodu też nie powinniśmy się bać?

Do prowadzenia wojny państwo musi mieć wolę i zdolności. Rosji nie można odmówić posiadania środków do prowadzenia wojny, ale nie ma tam woli do prowadzenia wojny w tradycyjnym pojęciu. Współczesna potęga państw nie rodzi się w zbrojnej walce, ale w polityce i ekonomii. Rosja nie zrezygnuje z wpływów za gaz i ropę, dlatego żeby wydać bitwę innej armii. Podłoże konfliktu z Ukrainą nie jest tak proste, jak często się w Polsce przedstawia. Obydwa te kraje będą musiały się w końcu jakoś ułożyć. Jedynie, czego możemy się obawiać – to duża fala uchodźców z Ukrainy, którym Polska nie będzie w stanie zapewnić wystarczającej pomocy.

Jednak w razie hipotetycznego zagrożenia Lublina...

Na wypadek mało prawdopodobnego, hipotetycznego zagrożenia Lublin jest dobrze zabezpieczony w ramach ochrony ludności cywilnej. I mówimy tu o kataklizmach, które mogą się zdarzyć, a nie działaniach zbrojnych, których raczej nie należy się spodziewać, a więc i obawiać. Wprawdzie Dowódcą Garnizonu Lublin byłem w latach 1998-2005, ale mogę zapewnić: nie ma się czego bać.

Ewa Dziadosz



„Je suis Charlie”; fot. flickr.com



Manifestacja w Paryżu po zamachu na redakcję „Charlie Hebdo”; fot. Frédéric Bisson/flickr.com

„Bogowie” i statystyki

Co za szczęście, że mieszkamy w Lubelskiem, w którym śmiertelność po zabiegach klatki piersiowej wynosi 1,94 proc.! Bo w innych regionach – 10,96 proc. Statystyki NFZ są wyjątkowo interesującą lekturą. W niektórych województwach na leczenie tych samych dolegliwości przeznaczają się o 200 proc. więcej czasu hospitalizacji niż w innych. Te same choroby w niektórych województwach mają śmiertelność o 1000 proc. wyższą niż w innych. Taki specyficzny aspekt determinizmu geograficznego.

Liczyby mówią. Każdemu co innego. W najnowszym rankingu dobrobytu „Legatum Prosperity Index” (www.prosperity.com) Polska zajmuje 31 miejsce. W zestawieniu są 142 państwa, które wytwarzają łącznie 99 proc.

globalnego PKB. Pod względem zdrowia na pierwszym miejscu plasują się Stany Zjednoczone, niemniej Danuta, mieszkająca od wielu lat w Bostonie, powątpiewa w wiarygodność londyńskiego zespołu badawczego. – *Nie jestem w stanie traktować poważnie raportu, stawiającego na pierwszym miejscu w świecie amerykański system opieki zdrowotnej. Ten system nadal nie obejmuje milionów obywateli.*

Obywatel ubezpieczony

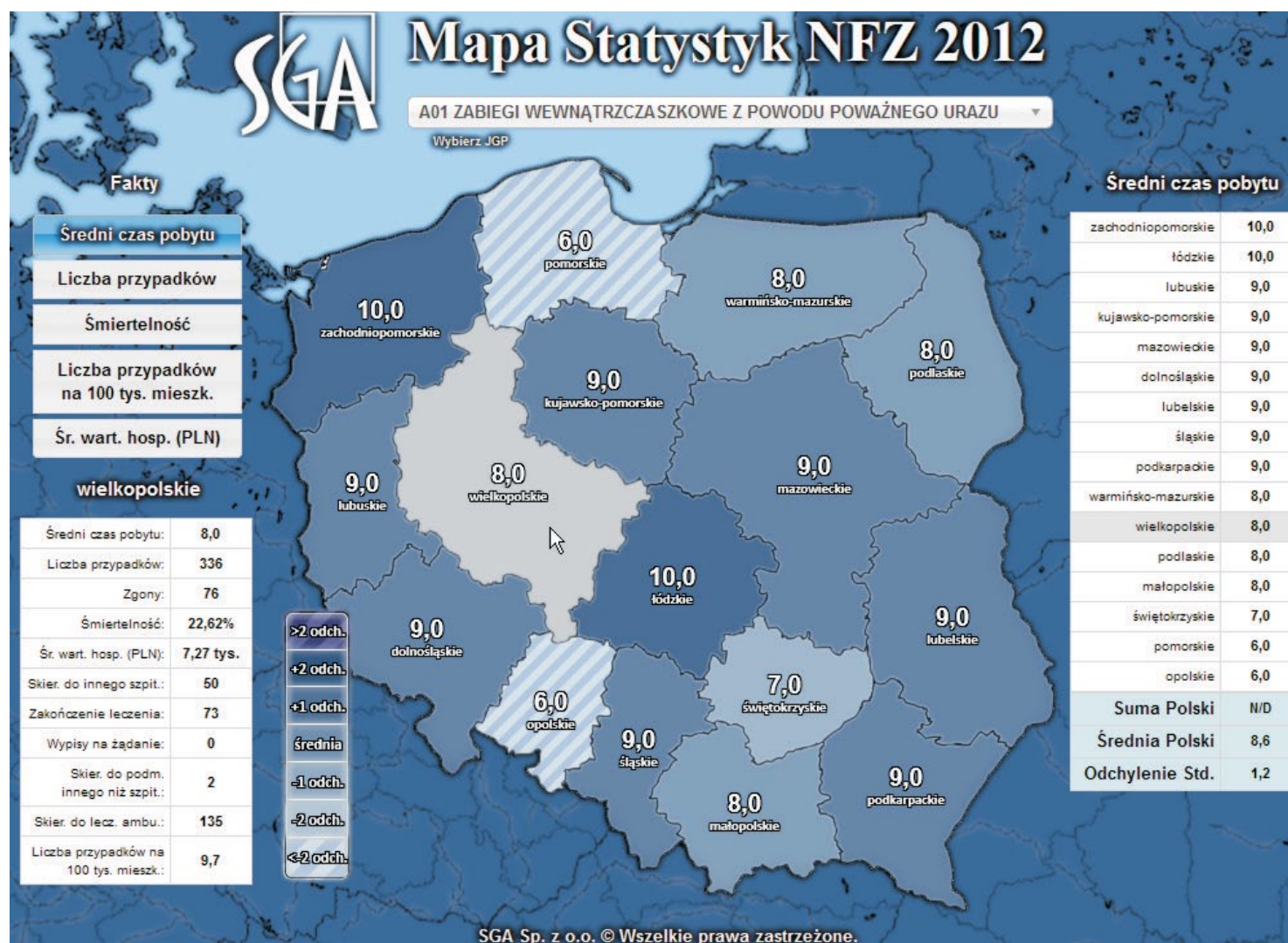
Amerykański system wymaga bowiem, aby każdy uczestniczył w ochronie swojego zdrowia i życia przez skrupulatną opłatę składek ubezpieczeniowych i racjonalnie wydawanie gromadzonych środków. Jak to wygląda w Polsce, która w rankingu „Prosperity” podskoczyła o jedno miejsce od roku 2012? W dyskusjach o finansowaniu przychodni i szpitali rolnicy wymieniani są jako pasożyty korzystające ze składek innych.

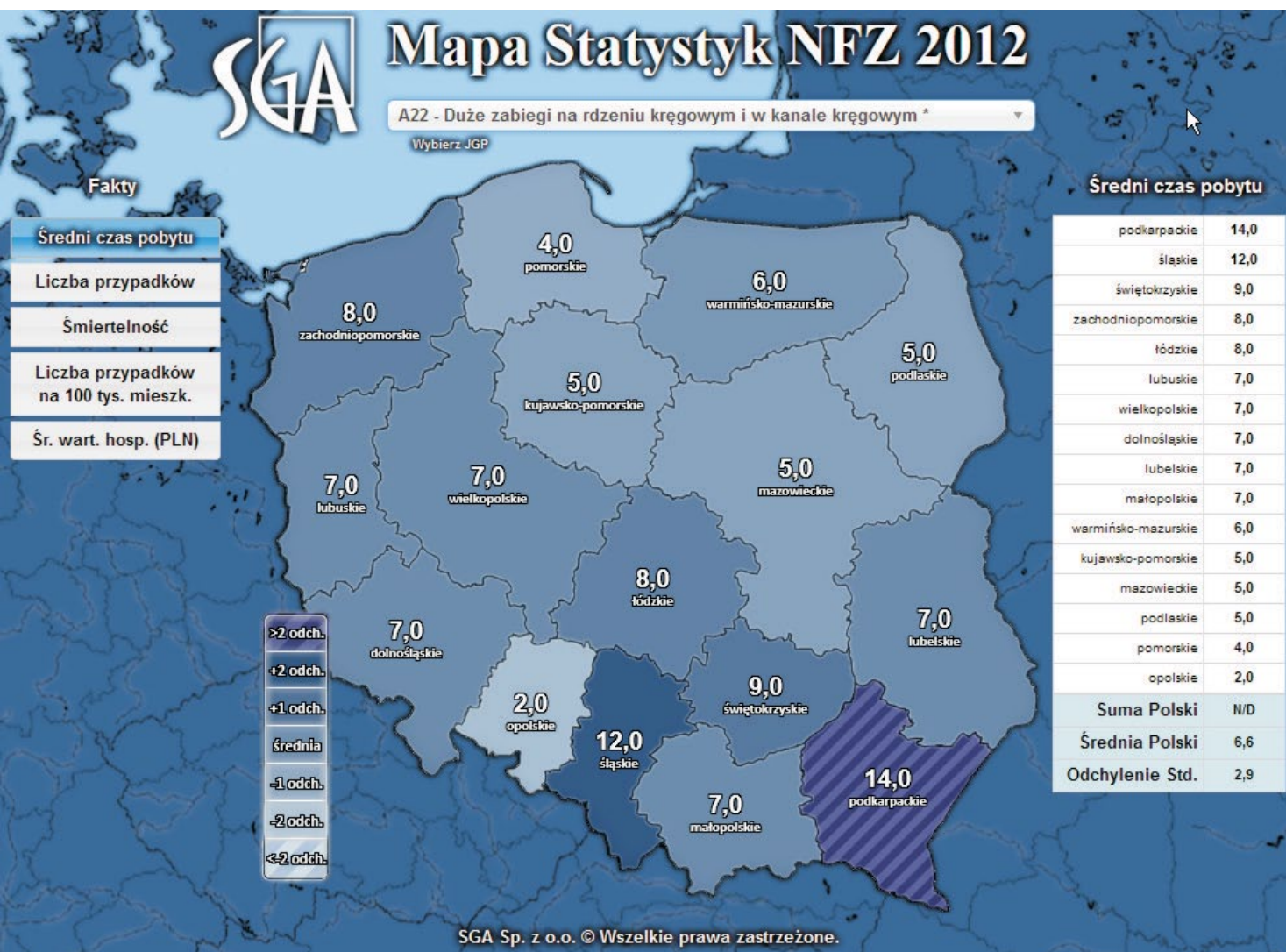
„Oskładkowani” są jedynie właściciele gospodarstw o powierzchni 6

i więcej hektarów. Osoby posiadające grunty mniejsze – nie płacą daniny na leczenie. Robi to za nich budżet państwa, który za pośrednictwem KRUS przekazuje do NFZ 155 mln zł miesięcznie. Takie osoby mogą zgłosić do ubezpieczenia również domownika. Z wyliczeń NFZ wynika, że osób pełnoletnich, w pełni sprawnych, a przypisanych do członków rodzin płacących składki, jest około miliona.

Nie wspomina się, że do roku 1977 rolnicy funkcjonowali poza systemem ubezpieczeniowym, więc wypominanie im braku solidaryzmu społecznego jest nadużyciem. Nie trzeba być też wielkim ekonomistą, aby uświadomić sobie, że sytuacja rodziny na paru hektarach niewiele różni się od sytuacji bezrobotnych. Nikt nie kwestionuje jednak zasadności opłacania składek zdrowotnych ZUS za bezrobotnych. Jak również za nianie i kilka innych profesji.

Dostęp do ochrony zdrowia w Polsce gwarantuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej Art. 68 p. 2. Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji





materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Warunki i zakres udzielania świadczeń określa Ustawa o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia Art. 4 p. 3. Świadczenia medyczne są zapewniające ubezpieczonym w ramach środków Narodowego Funduszu Zdrowia i odpowiadają aktualnej wiedzy i praktyce medycznej.

Według tytułów ubezpieczenia zdrowotnego największy udział w przychodach ze składek na ubezpieczenie zdrowotne mają pracownicy (51,6 proc). Drugą w kolejności grupą są emeryci i renciści, za których składką na ubezpieczenie zdrowotne przekazywana jest za pośrednictwem ZUS (24,92 proc), następną grupę tworzą osoby prowadzące działalność pozarolniczą (9,14 proc).

Mit zwiększania wydatków

Czy większe wydatki na opiekę zdrowotną mogą zwiększyć zdro-

wie i dobrobyt narodu? Prowadzone w ostatnich dziesięciu latach badania kwestionują, a przynajmniej

Definicja Światowej Organizacji Zdrowia (1948 r.):

- Zdrowie to nie tylko brak choroby, ale także pełnia fizycznego, psychicznego i społecznego dobrostanu jednostki ludzkiej i jej zdolność przystosowania się do zmieniających się warunków otaczającego środowiska.
- Ochrona zdrowia – zorganizowana działalność, której celem jest utrzymanie w dobrym stanie zdrowia człowieka w środowisku, w którym rozwija się, żyje i pracuje oraz zapobieganie chorobom i ich leczenie, przedłużanie życia, poprawa stanu zdrowia psychicznego i fizycznego, szerzenie oświaty sanitarnej, organizowanie opieki lekarskiej i pielęgniarskiej.

starają się opisać związek między wydatkami na ochronę zdrowia i wynikami pracy lekarzy. Dane z Indeksu Prosperity mogą rzucić

światło na ten problem. Według badań McGuire'a wydatki na opiekę zdrowotną, jako procent PKB, nie mają związku np. ze śmiertelnością niemowląt. Ważniejsza jest jakość programów zdrowia matek i dzieci oraz kontrola nowo narodzonych przez przeszkolony personel.

Żyjemy coraz dłużej. W 2012 roku w Polsce mężczyźni żyli przeciętnie 72,7 roku, natomiast kobiety 81 lat – wynika z najnowszych danych GUS. To trzy lata dłużej niż w 2000 roku i ok. 6 lat dłużej niż 20 lat temu. Jednak prawdziwy postęp widać w porównaniu z połową ubiegłego wieku. W porównaniu z 1950 r. mężczyźni żyją średnio o 16,6 roku dłużej, natomiast kobiety o 19,3 roku.

Spadła liczba zgonów z powodu chorób serca. Warto zadać pytanie, czy dlatego, że pojawiły się tak kosztowne zabiegi jak przeszczepy, których dramatyczne wprowadzenie na rynek polskich usług medycznych prezentuje film „Bogowie”. A może lepiej służy zmniejszenie czynników ryzyka? Takich jak np. wysoki

poziom cholesterolu i nadciśnienie, które niwelują stosunkowo tanie leki i upowszechnienie aktywności fizycznej?

Istnieje mnóstwo tanich i prostych rozwiązań medycznych. Trudno jednak znaleźć polskie statystyki wskazujące, jak leki przeciwwrzdowe, przeciwdepresyjne, a nawet upowszechnienie mycia zębów i jazdy na rowerze – obniżają koszty leczenia w szpitalach. Z danych GUS wynika, że w IV kwartale 2010 roku z porady ambulatoryjnej skorzystało zaledwie 66 procent niemowląt i 50 procent dzieci do lat 6 oraz zaledwie 36 procent w wieku 7–16 lat. Chorzy zamiast udać się do słabo dostępnego lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, szturmują izby przyjęć w szpitalach, często z blahymi schorzeniami.

W „Wybranych problemach polityki zdrowotnej w Polsce” Grażyna Magnuszewska-Otulak podkreśla, że „słaby dostęp do ambulatoryjnej opieki specjalistycznej też generuje koszty. Leczenie szpitalne jest znacznie droższe niż ambulatoryjne. W Polsce 60 procent wydatków na leczenie przeznaczają się na świadczenia szpitalne, dwukrotnie więcej niż w większości państw UE”.

Usługa zamiast misji

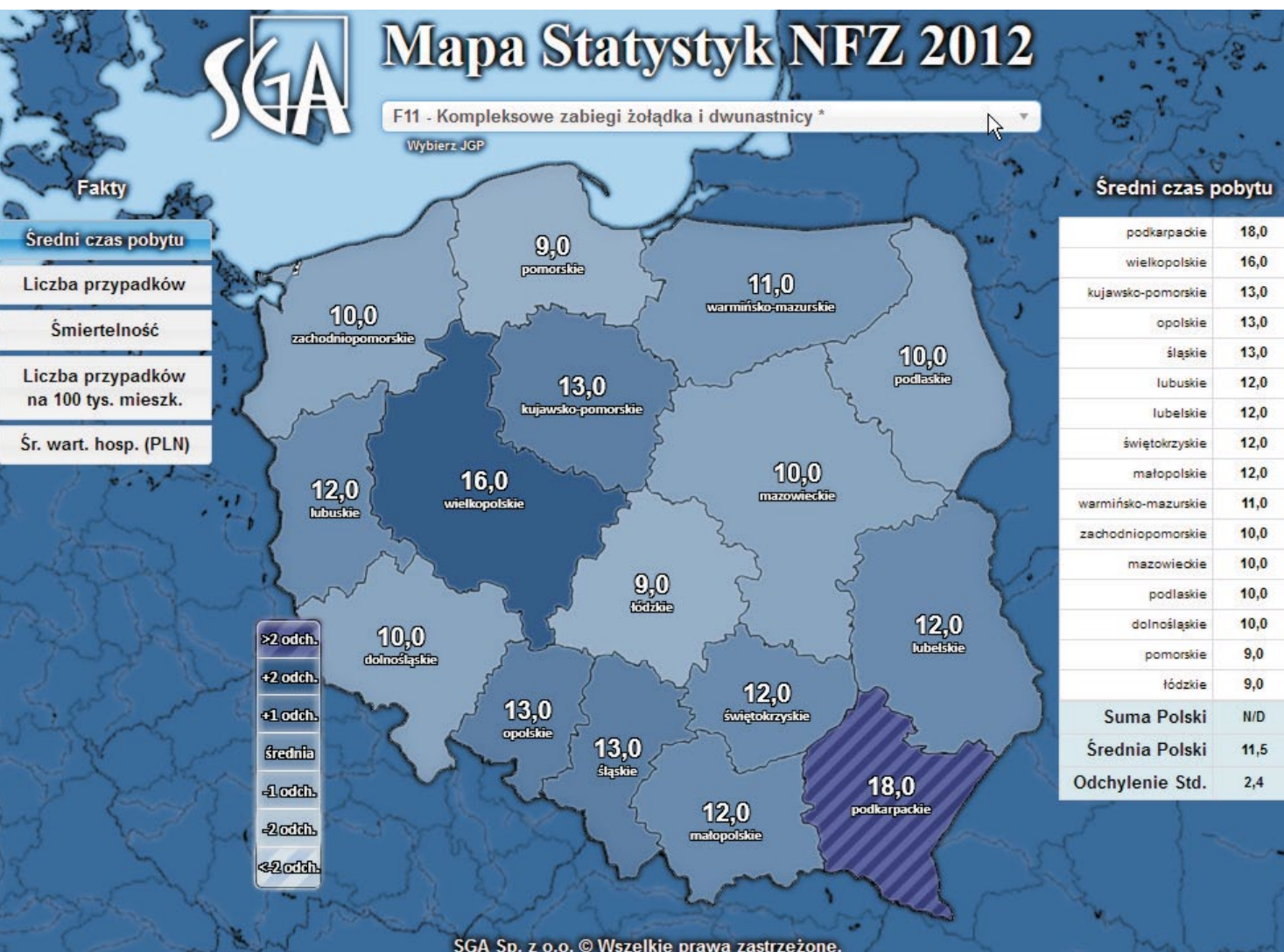
Jednym z wyjątkowo przykrych momentów w życiu jest ten, gdy obywatel skrupulatnie płacący składki zdrowotne zamienia się pacjenta. I czuje się jak gorący kartofel podrzucany między placówkami rynku medycznego. Wyjątkowych emocji doznaje na przełomie kolejnych lat. Od ćwierćwiecza gra dla niego orkiestra świątecznej pomocy, od blisko dwu dekad – strajkujący lekarze. Tradycyjnie obywatele podpisujący kontrakt z przychodniami używani są jako zakładnicy w sporze między ministerstwem zdrowia a placówkami medycznymi, walczącymi o bardziej zyskowne kontrakty. W tym roku jako oręża użyto nie tylko wyświechtanego frazesu „dobra pacjenta”. Po internetowej sieci krążył list lekarki „z długim stażem”, narzekającej na biurokrację, utrudniającą opiekę nad pacjentem.

Dla przedsiębiorców odpowiadających za budżety firmowe, rozliczających wnioski unijne, rolników wypełniających wnioski o dopłaty – zabrzmiało to wyjątkowo fałszywie. Bo każdy obywatel odpowiadający za środki publiczne musi rozliczyć się co do złotówki, nawet jeśli nie ma studiów i specjalizacji. Na razie trudno

znaleźć statystyki, ile osób świąteczno-strajkowe zamknięcie przychodni potraktowało jak zerwanie umowy i poszukało sobie nowego lekarza.

W tegorocznych negocjacjach kontraktów dla przychodni podnoszona była kwestia pakietu onkologicznego i prognoz co do jego powodzenia lub porażki. – *Moja opinia o pakiecie wynika z rachunku ekonomicznego i jest negatywna* – mówi Marek Wesołowski, z wykształcenia lekarz, z zawodu menedżer i konsultant medyczny. – *Problemem polskiej onkologii jest brak pieniędzy, a nie późna wykrywalność. Ponadto pakiet onkologiczny powstaje na gruzach pakietu psychiatrycznego. Program ten przewidywał stopniowe wydanie na ten cel blisko 1,3 mld zł w ciągu 5 lat (od 2011 do 2015 roku). Wyznaczono szczegółowe zadania dla wszystkich uczestników i precyzyjnie określono wskaźniki realizacji. Twardo zaznaczono, że postęp w realizacji programu będzie oceniany corocznym raportem. Pierwszy raport oceniający działania w roku 2011 dotarł do publicznej wiadomości w 2013. Przeważającej liczby zadań nie wykonano, a nawet nie rozpoczęto.*

Ewa Dziadosz



ŚWIAT
WYŚMIENITYCH
SERÓW

SERY
z RYK

WWW.SMRYKI.PL



Nie tylko zakład pracy...

Rozmowa z Pawłem Skrzypkiem, prezesem Spółdzielni Niewidomych im. Modesta Sękowskiego w Lublinie



Paweł Skrzypek

Spółdzielnia Niewidomych im. Modesta Sękowskiego w Lublinie powstała w 1945 roku. Można powiedzieć, że mają Państwo za sobą kilka epok, w których proces produkcji zmieniał się diametralnie...

Początki były bardzo trudne. Pierwsza produkcja szczotek i pędzli odbywała się w wynajmowanych mieszkaniach, a przez następnych kilkanaście lat w różnych obiektach przekazanych przez władze miasta.

Wzrost produkcji szczotkarskiej oraz powstanie nowych branż produkcyjnych: metalowej i elektrycznej, spowodowały wzrost zatrudnienia, a tym samym konieczność budowy nowych obiektów produkcyjnych zlokalizowanych przy ul. Głowackiego 35. Usprawniło to produkcję, ale także poprawiły się warunki socjalno-bytowe zatrudnionych osób niepełnosprawnych, głównie niewidomych.

W 1993 r. Spółdzielnia pozyskała nieruchomość przy ul. Skromnej 5. Pozwoliło to na przeniesienie przemysłu ciężkiego z Głowackiego do nowego zakładu. Wtedy w wolnych pomieszczeniach uruchomiono produkcję elementów metalowych dla motoryzacji na potrzeby spółki francusko-polskiej, której udziałowcem była nasza Spółdzielnia. To w skali kraju ewenement w środowisku spółdzielczości inwalidzkiej.

Spółdzielnia przeszła długą drogę od miejsca pracy dla inwalidów wojennych do producenta zaawansowanych podzespołów i instalacji dla branży elektrotechnicznej i motoryzacyjnej, legitymującego

się wieloma certyfikatami jakości. Jakie inwestycje umożliwiły taki rozwój?

Postęp technologiczny i konkurencyjność rynkowa wymagały zakupu nowej generacji maszyn i urządzeń. Nastąpiło to przy współfinansowaniu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Ostatnie lata to okres prężnego rozwoju branży elektrotechniki motoryzacyjnej. Specjalizujemy się w produkcji wiązek przewodów elektrycznych do ciągników, przyczep samochodowych i instalacji gazowych. Dynamiczny rozwój wraz z postępem technologicznym wymagają inwestowania w precyzyjne maszyny – automaty. Wraz z wymianą parku maszynowego przeprowadzamy modernizację wieloletnich obiektów, które wymagały i nadal wymagają remontu, co jest na bieżąco realizowane. Są to ogromne inwestycje, które zmierzają ku końcowi, aby dostosować się do rosnących wymagań naszych klientów.

LSN słynie z precyzji i wysokiej jakości swoich produktów. Które z nich uznalby Pan za najważniejsze?

Za najważniejszą dla działalności biznesowej Spółdzielni uznalbym grupę produktów ze wspomnianej wyżej, dynamicznie rozwijającej się branży elektrotechniki motoryzacyjnej. Poza wspomnianymi wiązkami przewodów należą do niej komponenty elektryczne do ciągników i samochodów, takie jak: stacyjki, skrzynki bezpiecznikowe, wtyczki, przełączniki, szeroka gama bezpieczników samochodowych i inny sprzęt elektryczny.

Z jakimi partnerami współpracuje Spółdzielnia?

Przy tak szerokiej ofercie asortymentowej, współpracujemy z kilkuset

klientami rynkowymi i kontrahentami kooperacyjnymi, głównie w kraju. Wśród kontrahentów kooperacyjnych znaczącymi dla nas są: Fabryka Pralek Bosh-Siemens w Łodzi, Biawar Białystok – producent podgrzewaczy wody, Tema Świdnik – producent przyczep samochodowych, Armac – producent przedłużaczy elektrycznych. Ważna dla nas jest współpraca z amerykańską firmą Littelfuse – producentem najwyższej jakości bezpieczników samochodowych. Jesteśmy w tym asortymencie oficjalnym przedstawicielem handlowym na kraj.

Zakład pracy chronionej to nie tylko miejsce pracy, ale i rehabilitacji dla zatrudnionych w nim ludzi. W jaki sposób Spółdzielnia dba o swoich niepełnosprawnych pracowników?

Poza działalnością produkcyjną Spółdzielnia prowadzi działania wspomagające rehabilitację społeczno-zawodową. W ramach Zakładowego Funduszu Rehabilitacji, zatrudnione osoby niepełnosprawne korzystają z refundacji zakupu leków, a osoby z uszkodzonym wzrokiem dodatkowo otrzymują dofinansowanie do zakupu podstawowego sprzętu rehabilitacyjnego, jak laski, okulary itp. Od 1993 r. przy Spółdzielni funkcjonuje, założony jako jeden z pierwszych w Polsce, Warsztat Terapii Zajęciowej, mający na celu przygotowanie młodego pokolenia osób niepełnosprawnych do życia społecznego i zawodowego.

Ponadto wspierane są inicjatywy sportowe poprzez sponsorowanie dyscyplin uprawianych przez niewidomych: piłka dźwiękowa „goal ball”, szachy, kręgle.

rozmawiała: Joanna Gierak



Automat do produkcji wiązek przewodów elektrycznych

Krasnystaw

www.krasnystaw.eu





„Społem” Lubelska Spółdzielnia Spożywców

ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 15,
20-102 Lublin

tel. 81 531 00 00, 81 531 00 13,

fax 81 531 00 49

e-mail: biuro@lss.pl



„Społem” Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie

jest firmą z długoletnią tradycją, nieprzerwanie działającą od 19 stycznia 1913 r.

„Społem” LSS to jedna z największych firm handlowych, pod względem ilości placówek i wielkości zatrudnienia w naszym mieście. Nasza sieć to 32 sklepy spożywcze i przemysłowe, w tym 12 sklepów LUX i 6 LUX Mini oraz 4 piekarnie i cukiernia.

Oferujemy szeroką gamę towarów o wysokiej jakości renomowanych polskich producentów, a w dwóch placówkach prowadzimy stoiska z żywnością ekologiczną.

Naszym Klientom polecamy szeroki asortyment pieczywa produkowanego według najlepszych receptur i na naturalnych zakwasach. Wyroby produkcji własnej są wielokrotnie nagradzane podczas konkursów regionalnych i ogólnopolskich, a ciasta cukierni „Skierka” znane są z dobrego smaku i wysokiej jakości w całym Lublinie.

Spółdzielnia prowadzi działalność handlową stosując nowoczesne formy sprzedaży, między innymi sklep internetowy i własny program lojalnościowy.

Zapraszamy do odwiedzenia
naszej strony pod adresem

www.lss.pl

<http://www.lss.pl>



Firma stabilna to firma ciesząca się zaufaniem klientów

Rozmowa z Marią Wawraszek-Gruszką, prezes Zamojskiej Spółdzielni Spożywców „Społem”



obiektów istniejących, wysoka jakość oferty towarowej, ciągle podnoszenie jakości obsługi klientów oraz wysoki poziom zatrudnionych pracowników.

W jaki sposób Spółdzielnia radzi sobie z często przecież agresywną konkurencją dużych sieci handlowych? Czy etyka w biznesie pomaga?

Spółdzielnia z powodzeniem stawia opór ogromnej konkurencji dużych sieci handlowych. Naszym atutem są dobre lokalizacje sklepów, które są albo nowymi placówkami, albo po modernizacjach. Są nowocześnie urządzone i wyposażone. Szeroka oferta asortymentowa,



satysfakcji i zadowolenia naszych klientów, co pozwala na sukcesywny wzrost sprzedaży, który oznacza dalsze umocnienie pozycji firmy na trudnym rynku zamojskim. To wszystko zapewnia stabilność Spółdzielni, bowiem firma stabilna – to firma ciesząca się zaufaniem klientów.

Jakie są dalsze plany zamojskiej „Społem”?

Zamojska Spółdzielnia Spożywców „Społem” ma 95 lat i... nie tylko nie traci z wiekiem kondycji, ale wciąż przybywa jej sił, co potwierdzają liczne nagrody, wyróżnienia i certyfikaty. Jaki mają Państwo przepis na sukces?

Spółdzielnia „Społem” w Zamościu istnieje od 1919 roku, tak więc w 2014 roku „ukończyła” 95 lat. Prowadzi działalność w 21 sklepach ogólnospożywczych, w 4 piekarniach i 1 ciastkarni. Posiadamy własny transport do obsługi sprzedaży pieczywa i ciast.

Zatrudniamy obecnie 374 osoby. W każdym roku wzrastają przychody Spółdzielni, wypracowywany jest zysk, terminowo regulujemy wszystkie zobowiązania, duże środki przeznaczamy na inwestycje i remonty obiektów.

Otrzymane certyfikaty i nagrody biznesowe są potwierdzeniem, że Spółdzielnia sprostała wyzwaniom nowoczesnej gospodarki, oczekiwaniom klientów, a jednocześnie wypracowuje bardzo dobre wyniki ekonomiczne i daje bezpieczeństwo zatrudnionym pracownikom. Cieszymy się z osiągniętych sukcesów, na które nie ma jednej recepty. Jest to cały zespół działań obejmujących m.in. inwestycje w nowe obiekty, remonty



w tym wysokiej jakości produktów tzw. branż świeżych, skutecznie przyciąga klientów. Program lojalnościowy pomaga zaś zwiększać grono stałych i lojalnych klientów. Całości dopełnia kompetentna obsługa, której profesjonalizm zapewnia klientom również sympatyczną atmosferę, tak bardzo dziś pożądaną, w dobie rosnącej anonimowości zakupów.

Etyka – oznaczająca uczciwość, rzetelność, wzajemny szacunek – jest ważnym elementem we współpracy z dostawcami oraz istotą relacji z klientami. Umożliwia zapewnienie

Planu na najbliższą przyszłość obejmują rozwój Spółdzielni poprzez rozwijanie potencjału pracowniczego oraz powiększanie majątku. Mówiąc inaczej: oznacza to otwieranie nowych sklepów. Szukamy nowych lokalizacji nie tylko w Zamościu. Pionierski krok zrobiliśmy 6 lat temu, uruchamiając sklep w Tomaszowie Lubelskim, później był kolejny.

Poszerzenie zasięgu poza Zamość było początkiem nowej strategii Spółdzielni. Nasze plany rozwojowe obejmują jej kontynuację.

Dobry interes to nie tylko biznes



Spółdzielnia jest autonomicznym zrzeszeniem osób, które zjednoczyły się dobrowolnie w celu zaspokojenia swoich wspólnych aspiracji i potrzeb ekonomicznych, społecznych i kulturalnych poprzez współposiadane i demokratycznie kontrolowane przedsiębiorstwo – stwierdza definicja spółdzielni stanowiąca wstępną część Deklaracji Spółdzielczej Tożsamości, uchwalonej w 1995 roku przez XXXI Jubileuszowy Kongres Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Manchesterze.

Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości jest de facto aktualizacją zasad rochdałskich, opracowanych na potrzeby Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów – spółdzielni spożywców utworzonej w 1844 roku po nieudanym strajku przez tkaczy w Rochdale (Wielka Brytania). Mówią one, że spółdzielnie „opierają swoją działalność na wartościach samopomocy, samo-odpowiedzialności, demokracji, równości, sprawiedliwości i solidarności”, a członkowie spółdzielni powinni kierować się uczciwością, otwartością, odpowiedzialnością społeczną i troską o innych.



fol.: flickr.com

„Odjąć spółdzielczości ideę byłoby tym samym, co odjąć miłości uduchowienie” – pisała Maria Dąbrowska, wybitna pisarka, działaczka społeczna i niestrudzona propagatorka spółdziel-

czości, autorka takich dzieł jak „Noce i dnie”, ale także „Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości”, w której zaprasza czytelników w podróż po Polsce spółdzielczej i daje odpór oskarżeniom o bolszewickie inklinacje ruchów kooperatywnych. Co tak urzekło autorkę poczytnych „Dzienników” w tej szczególnej formie prowadzenia działalności gospodarczej?

Ucz się, abyś nie był wołem roboczym, ale świadomym twórcą nowego życia

Rochdałskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów jest uznawane za kolebkę światowego ruchu spółdzielczego, jednak na ziemiach polskich już w 1816 roku ksiądz, filozof i działacz oświeceniowy Stanisław Staszic założył w swoich dobrach Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Kiedy podpisywał z tamtejszymi właścicielami „Kontrakt Towarzystwa wspólnego ratowania się w nieszczęściach między Gminami Włość Hrubieszowską stanowiącemi”, na 329 sygnatariuszy zaledwie niespełna 40 potrafiło się podpisać.

Staszic był gruntownie wykształconym, bywałym w świecie człowiekiem. Liczne podróże utwierdziły go w przekonaniu, że na ziemiach polskich mieszkają najbiedniejsi chłopcy w Europie, wiedział też, że jedną z przeszkód był utrudniony dostęp młodzieży najniższego stanu do wykształcenia. Już przed założeniem Towarzystwa założył więc szkołę elementarną w Hrubieszowie. Wkrótce powstały kolejne, wybudowane i utrzymywane ze składek członków TRH, a rodziców zobligowano do posyłania do nich dzieci. W 1823 roku szkołę w Hrubieszowie z elementarnej przekształcono na podwydziałową, czyli wyższego szczebla, co umożliwiło jej absolwentom dalsze kształcenie. Ze środków pochodzących z propinacji (czyli prawa do produkcji i sprzedaży alkoholu) utworzony został także fundusz stypendialny, który zapewniał kształcenie zdolnej młodzieży. Stypendysta był Towarzystwu winien jedynie wdzięczność, nie miał obowiązku powrotu i odrobienia „zainwestowanych” pieniędzy.

Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości – zasada kształcenia, szkolenia



fol.: commons wikimedia

i informacji: Spółdzielnie zapewniają możliwość kształcenia i szkolenia swoim członkom, osobom pełniącym funkcje przedstawicielskie z wyboru, menedżerom i pracownikom tak, aby mogli oni efektywnie przyczynić się do rozwoju spółdzielni. Informują one ogół społeczeństwa – a zwłaszcza młodzież i osoby kształtujące opinię społeczną – o istocie spółdzielczości i korzyściach z nią związanych.

Organizuj się, abyś nie był kupą lotnego piasku, lecz tamą przeciwko nawałnicy

Revolucja przemysłowa w XIX wieku oznaczała postęp, ale nie poprawę warunków życia – nie dla wszystkich. Dla rzeszy nowych robotników oznaczała 12-godzinny lub dłuższy dzień pracy za dramatycznie niskie płace. Kupowanie na kredyt było jedynie tymczasowym wyjściem z rozpaczliwej sytuacji,



Pamiętnikowa Tablica Stanisława Staszica w Hrubieszowie; fol.: mhs.org.pl

bo długi trzeba było spłacać, a odsetki, jakie dyktowali sklepikarze, bywały bardzo wysokie. Tak wyglądała sytuacja tysięcy ludzi w rozwijającej się Europie, między innymi 28 robotników, głównie tkaczy, z Rochdale.



Lubelska Spółdzielnia Spożywców; fot.: mhs.org.pl

Celem Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów z początku miało być tylko wspólne prowadzenie sklepu. „Kapitał założycielski” – 1 funt od osoby – był na owe czasy ogromny, stanowił równowartość kilkumiesięcznych zarobków, w dodatku tkacze nie byli doświadczonymi „menedżerami”.



Spółdzielnia Ogrodnicza w Krasnymstawie; fot.: mhs.org.pl

Sklep, który powstał 21 grudnia 1844 roku, początkowo otwierano tylko raz – dwa razy w tygodniu, a w jego asortymencie były jedynie najbardziej niezbędne artykuły. Towar sprowadzano bezpośrednio od producentów. Trwało to kilka lat, jednak „pracą i wytrwałością” udało się dzielny tkaczom osiągnąć zamierzony cel. Przez ten (długi?) czas spółdzielnia wzbogaciła się o zakład szewski i krawiecki, skład i pierwszą filię, a liczba członków powiększyła się przeszło dwudziestokrotnie. Pomysłano także o tym, by następnym pokoleniom nie było tak trudno, jak Pionierom. Spółdzielnia utrzymywała szkołkę dla dzieci, którą uzupełniono następnie kursami dla analfabetów dorosłych i bibliotekę z uniwersytem powszechnym.

Dziś organizacja liczy ponad 40 tys. członków, ma liczne filie, 150 sklepów, wydział budowlany, własną Kasę Chorych i fundusz emerytalny.

Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości – zasada dobrowolnego i otwartego członkostwa: Spółdzielnie są organizacjami dobrowolnymi, otwartymi dla wszystkich osób, które są zdolne do korzystania z ich usług oraz gotowe są ponosić związaną z członkostwem odpowiedzialność, bez jakiegokolwiek dyskryminacji z powodu płci, przynależności społecznej, rasowej, politycznej czy religijnej.

Pieniądz niech ci będzie sługą,
nie panem

Charles Gide, francuski ekonomista i teoretyk spółdzielczości, twórca „szkoły w Nimes”, która łączyła wartości chrześcijańskie ze spółdzielczą ideologią, twierdził: „Spółdzielnia jest biznesem, ale jeśli jest tylko biznesem, jest złym interesem”.

W Kodeksie Dobrych Praktyk Spółdzielczych czytamy: „Spółdzielnie to przede wszystkim instytucje lokalne połączone szczególnego rodzaju więzami społecznymi ze środowiskiem, w którym funkcjonują. Wszystko, co robią, nie jest działalnością anonimową. Środowisko lokalne dobrze wie, co oferuje spółdzielnia i kto w niej pracuje. Nakłada to na spółdzielnię obowiązek wyjątkowej troski o własny wizerunek, ale także o budowanie właściwych relacji z najbliższym środowiskiem”.

Dzisiejsze spółdzielnie nie zarzucały misji i obowiązku dbania o swoich członków, pracowników i społeczności, w otoczeniu których funkcjonują. Współpracują, wspierają akcje społeczne, akcentując swoją odmienność od podmiotów komercyjnych, z powodzeniem utrzymują się na niełatwym rynku, coraz bardziej opanowanym przez globalne korporacje.

Przednami nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej, w której Wspólnota stawia na innowacyjność – i współpracę. Trzy lata temu obchodziliśmy Międzynarodowy Rok Spółdzielczości. Kryzys z 2008 roku pokazał, że globalny rozwój oparty wyłącznie na konkurencji

i dążeniu do komercyjnego zysku nie oparł się zagrożeniom – i własnej chciwości.

Charles Gide jest także autorem eseju „Dwanaście zalet spółdzielczo-



ści” (1894). Owe zalety to według niego: 1. Lepsze życie. 2. Płacenie gotówką. 3. Oszczędzanie bez trudu. 4. Zniesienie pasożytów. 5. Zwalczanie sprzedaży napojów wysokowych. 6. Zdobycie kobiety dla spraw społecznych. 7. Kształcenie gospodarze ludu. 8. Ułatwienie wszystkim nabywania własności. 9. Przywrócenie własności kolektywnej. 10. Ustalanie słusznej ceny. 11. Usunięcie zysku. 12. Zniesienie konfliktów.

Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości – zasada troski o społeczność lokalną: Spółdzielnie pracują na rzecz właściwego rozwoju społeczności lokalnych, w których działają, poprzez prowadzenie polityki zaaprobowanej przez swoich członków.

oprac. Joanna Gierak

Korzystałam z portali: Lewicowo.pl, kooperatyzm.pl, nowyobywatel.pl, soo.org.pl, wikipedia.org, a także z zasobów Muzeum Historii Spółdzielczości w Polsce (mhs.org.pl) i Krajowej Rady Spółdzielczej (www.krs.org.pl). Źródł tytuły to wybrane rady z „Listu do młodego przyjaciela” Stanisława Thugutta (1873-1941); publikacja została wznowiona i udostępniona przez redakcję kwartalnika „Nowy Obywatel”.



www.rsp-zagroda.info.pl



Z RSP Zagroda

*Dobre i smaczne
- bo z naszej Zagrody!!!*

I MIEJSCE
W KONKURSIE
AGROLIGA 2009
W KATEGORII FIRMA
REJOWIEC
21 CZERWCA 2009 r.

WOJEWÓDZKI
LIDER SMAKU
LUBLIN, LUTY 2008 r.

LAUREAT TYTULU
POLSKI PRODUCENT
ŻYWNOSCI
POZNAŃ
WRZESIEŃ 2007 r.

AGRO POLSKA
LANCUT, MAJ 2008 r.

Prowadzimy sprzedaż detaliczną wyrobów mięsnych w 7 własnych sklepach:

Sklep „Farmer” – Zagroda, 22-304 Siennica Różana	Sklep „Świerki” – Krasnystaw, ul. Józefa Piłsudskiego 30
Sklep „Zagroda” – Krasnystaw, ul. Czysta 16	Sklep nr 10 – 22-304 Siennica Różana
Sklep „Świąteczny” – Krasnystaw, ul. Okrzei 25	Sklep nr 11 – Siennica Różana 259C
Sklep mięsny Chełm, ul. Wojsławicka 16	

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W ZAGRODZIE
Zagroda 135, 22-304 Siennica Różana, tel. 82 575 72 93, tel./fax 82 575 72 74, rspzagroda@op.pl

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białej Podlaskiej



„Spółem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białej Podlaskiej funkcjonuje od czerwca 1931 roku. Założycielem struktur spółdzielczych, których jest kontynuatorem, byli pracownicy Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Przetrwiała II Wojnę Światową, aby po jej zakończeniu rozwijać się bardzo dynamicznie. W okresie największego rozkwitu na przełomie lat 1975-1985 w spółdzielni pracowało blisko 1200 osób.

Obecnie „Spółem” PSS w Białej Podlaskiej zatrudnia 185 osób, a działalność jej to handel detaliczny, produkcja piekarsko-ciastkarska, przetwórstwo ryb, gastronomia i usługi. Prowadzi 12 placówek detalicznych głównie spożywczych, ale też sklep firmowy z własną produkcją i bardzo znany w mieście i okolicy Spółdzielczy Dom Handlowy „Sawko”, w którym jest także jeden z najlepszych w kraju

salonów „Eleganza” – świat dobrych ubrań. Na ulicy Północnej funkcjonuje Zakład Piekarsko-Ciastkarski, a jego wyroby to najbardziej znane chleby, bułki i ciasta sprzedawane w sklepach „Spółem” oraz w wielu innych dobrych sklepach spożywczych. Kto raz spróbował wyrobów ze śledzi produkowanych w „Spółem” w Białej Podlaskiej, będzie ich wiernym konsumentem. Bardzo często słychać, że najlepsze jadalno w Białej Podlaskiej jest w spółemowskiej restauracji „Stylowa”. Świeżość, dobry smak i dobra jakość to nasze atuty w handlu, produkcji i gastronomii.

„Spółemowcy” z Białej Podlaskiej dbają o swój majątek, czyniąc go bardziej przyjaznym i nowoczesnym dla konsumentów i pracowników. Inwestują, remontują, dwukrotnie skorzystali z pokaźnych środków unijnych.

Spółdzielnia szczerzy się tym, że blisko 61 lat śpiewa znany i ceniony jej chór „Spółem”, a także kapela ludowa „Spółem”. Spółdzielnia pomaga innym: szkołom, placówkom kultury, osobom biednym i chorym, ale także Miejskiemu Klubowi Sportowemu



„Podlasie”, którego piłkarze mają na koszulkach logo „Spółem”.

Spółdzielnia posiada wiele nagród i wyróżnień: Złoty Laur Spółdzielczy 2014, „Gazeta Biznesu” przez ostatnich kilka lat, tytuł „Innowacyjnej Spółdzielni” i wiele innych. W rankingu ogłoszonym przez jedną ze znanych gazet w kraju wśród 10 najlepszych spółdzielni spółemowskich w kraju „Spółem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białej Podlaskiej zajęła zaszczytne 9 miejsce.

Lider Spółdzielczości

Spółdzielnia europejska



Liczbę opisującą potencjał ruchu spółdzielczego na naszym kontynencie są zaiste imponujące. Według raportu Co-operatives Europe, głównej europejskiej organizacji spółdzielczej, w 2009 roku tylko w Unii Europejskiej istniało 137 tys. spółdzielni (w całej Europie 158 tys.) zrzeszających 108 milionów członków i zatrudniających 4,7 mln pracowników. Do tego grona należałoby doliczyć tych, którzy z usług spółdzielni korzystają – klientów sklepów, mieszkańców osiedli społecznych...

Zorganizowana spółdzielczość powstała w Europie w połowie XIX jako ruch samoobrony i samopomocy uboższych i średniozamożnych grup społecznych wobec negatywnych skutków rozwijającego się kapitalizmu. Teoretycy i twórcy ruchu czerpali na ogół z jednego z trzech, z pozoru zupełnie różnych, nurtów ideowych: socjalizmu, liberalizmu lub chrześcijaństwa. Ta forma współdziałania okazał się na tyle skuteczna, że wkrótce niemal we wszystkich krajach zaczęły powstawać różnego typu spółdzielnie, które następnie, w celu zwiększenia efektywności swego działania, tworzyły organizacje regionalne i ogólnokrajowe. W 1895 roku powstał Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, który dziś zrzesza około 1 mld członków.

Także w Unii Europejskiej spółdzielczość jest ważnym elementem gospodarki. W krajach „starej” Wspólnoty, nie obciążonych zaszłością, jakie były udziałem państw postkomunistycznych, docenia się wyjątkowy

charakter spółdzielni, których członkowie są zainteresowani i angażują się we wspólną działalność na wielu różnych poziomach – jako współudziałowcy, pracownicy i klienci jednocześnie. Wszyscy mają określony udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem i w zyskach z działalności, a dodatkowo forma funkcjonowania czyni ze spółdzielni swoiste grupy społeczne, sprzyjając integracji i identyfikacji z zakładem pracy. Dlatego Komisja Europejska wydała komunikat w sprawie promocji spółdzielczości w państwach członkowskich UE, w którym podkreśliła ważną rolę tego sektora w rozwoju gospodarczym Unii, a w statucie spółdzielni europejskiej czytamy: „Unia Europejska wspiera rozwój transgranicznej działalności spółdziel-



ni, uwzględniając ich szczególne cechy i zapewniając im właściwe instrumenty prawne. Umożliwia tworzenie nowych spółdzielni przez osoby fizyczne lub prawne na poziomie europejskim. Zapewnia prawo do informacji, konsultacji i udziału pracowników w spółdzielni europejskiej” (za: europa.eu).

Kryzys gospodarczy z 2008 r. dał się we znaki większości państw europejskich i mocno naruszył ich stabilność gospodarczą. Niektórzy analitycy utrzymują, że w takich warunkach właśnie spółdzielnie radzą sobie najlepiej. W kryzysowych sytuacjach mogą na przykład korzystać z kapitału zgromadzonego przez członków i nadal rozwijać swoją działalność, nie sięgając po kredyty, które bardzo drożeją. Tymczasem w Polsce spółdzielnie od dawna nie mogą się doczekać pełnego powrotu na należną im pozycję. Po latach przymusowego gospodarowania „na państwowy” wciąż każdy rodzaj wspólnej własności kojarzy nam się z przymusem i bylejakością.

Najwyższy czas pożegnać się z tym stereotypem. Prężnie działające w naszym kraju, skutecznie opierające się – często agresywnej i bezpardonowej – konkurencji zza granicy, spółdzielnie udowodniły, że mogą być atrakcyjną alternatywą dla korporacyjnego „etosu” wielogodzinnej pracy za pensję, która akurat wystarcza, żeby zaciągnąć kredyt w komercyjnym banku.

Pisarka i entuzjastka ruchów kooperatywnych Maria Dąbrowska ze swoich podróży po Polsce spółdzielczej przywiozła takie między innymi wspomnienie: *Współzycie robotników i personelu zarządzającego wydaje się być jak najbardziej koleżeńskie i przyjacielskie. Dyrektorzy oraz inżynierowie zakładów „Społem” biorą czynny udział w życiu towarzyskim, sportowym i społecznym robotników. Wzajemne zaufanie i szczerść zdają się tu być zupełne, tym bardziej, że i możliwość osobistego poznania się jest większa niż gdzie indziej. Prawie wszyscy bowiem robotnicy zakładów „Społem” pracują w nich po kilka lat, wielu – od początku ich istnienia lub niewiele krócej. Wypadków porzucania pracy z samej tylko chęci szukania poprawy losu prawie że nie ma. Na odwrót – robotnicy prywatnych przedsiębiorstw Kielc i Włocławka ubiegają się o miejsce w fabrykach „Społem”, jak o szczególny awans życiowy.** Zapewne jest w tym opisie nieco literackiego poloru, ale brzmi kusząco...

Joanna Gierak

na podstawie: www.krs.org.pl, wikipedia.org, europa.eu.

* Maria Dąbrowska, *Poprzez Polskę spółdzielczą*; w: „*Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*”, Wydawnictwo J. Morkowicza, Warszawa 1938 (przedruk pochodzi z portalu Lewicowo.pl) Fot.: flickr.com, commons.wikimedia



OSM Piaski – znamy się dobrze



Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piaskach istnieje od 1948 r.

Główne kierunki produkcji i sprzedaży to szeroki asortyment twarogów, między innymi śmietankowych.

OSM Piaski znana jest również z galanterii mlecznej, w tym szczególnie śmietan jogurtowych, serów twarogowych w plastrach oraz naszego najnowszego produktu – jogurtu greckiego, cieszącego się coraz większą popularnością wśród naszych Konsumentów, którzy używają go nie tylko do przygotowania dań kuchni śródziemnomorskiej.

Uzupełniającym kierunkiem produkcji są sery typu mozzarella.

Dominującym rynkiem zbytu jest Lubelszczyzna, ale równie ważna jest też Warszawa i jej okolice.

Bardzo wysokie noty od konsumentów uzyskują nasze śmietany jogurtowe. Nic dziwnego – mają bogate wartości odżywcze, a do ich produkcji używamy szczepów bakterii jogurtowych.



Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Hopkiem gmina Łaszczów rozpoczęła swoją działalność w 1975 r. na 110 ha gruntów pochodzących z Państwowego Funduszu Ziemi. Obecnie prowadzi działalność na 1000 ha własnych gruntów rolnych i jest jednym z większych gospodarstw rolnych na Lubelszczyźnie.

W historii spółdzielni były przełomowe trzy okresy działalności:

- lata 1970-80, w których nastąpił duży rozwój Spółdzielni, głównie związany z budową budynków mieszkalnych i umacnianiem produkcji roślinnej oraz tucz trzody chlewnej,
- lata 1980-90, czyli budowa nowych obiektów gospodarczych i wymiana sprzętu rolniczego,



- lata 90 do chwili obecnej – zakup ziemi z AWRSP w 1995 r. (400 ha), intensyfikacja produkcji rolnej, a w szczególności uprawy warzyw oraz nowe inwestycje: przechowalnia cebuli, sortownia warzyw, wymiana sprzętu rolniczego do uprawy, zbioru i konfekcjonowania warzyw.

Od 2004 roku Spółdzielnia jest beneficjentem unijnych programów pomocowych. Regularnie jest wy-

mieniana w czołówce najlepszych gospodarstw w kraju. Jest laureatem Nagrody Gospodarczej Wojewody Lubelskiego 2005 roku, laureatem edycji 2013 wyróżnienia SREBRNY GRYF Powiatu Tomaszowskiego. Inwestycje w spółdzielni prowadzone są w kierunku nowych standardów i rozwiązań technologicznych, wydajności, funk-



cjonalności i ergonomii oraz ochrony środowiska.

Naszą misją i strategią jest produkcja zdrowej żywności o wysokich parametrach jakościowych opartej na nowoczesnej technologii przy udziale, wiedzy i zaangażowaniu umiejętności całej załogi.



POTENCJAŁ GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI

Produkcja rolnicza: produkcja roślinna – zboża, buraki cukrowe, rzepak, rośliny strączkowe, ziemniaki

Produkcja warzyw – cebula, marchew, pietruszka

Produkcja zwierzęca: krowy mleczne – mleko, materiał hodowlany – jałówki cielne



OFERTA SPÓŁDZIELNI

- cebula w łusce i obierana, jest naszym produktem numer jeden i w tej dziedzinie jesteśmy w stanie sprostać najbardziej wymagającym klientom

- marchew do przetwórstwa,
- pietruszka do przetwórstwa i konsumpcyjna.

Nasz cel to inwestowanie w rozwój i przyszłość Spółdzielni, a zwłaszcza w potencjał ludzki.



HOPKIE

Nowa klasa pracująca

Większość z nas narzeka na pracę, płacę i pracodawcę - wynika z potocznych opinii. Według rankingu dobrobytu „Legatum Prosperity Index” tylko 13 proc. Polaków uważa jednak, że czas zmienić pracodawcę. Na świecie wynik ten kształtuje się na poziomie 34,6 proc. Niemniej deklarujemy, że Polska jest dobrym miejscem rozpoczęcia działalności gospodarczej. Tak uważa 80 proc., ankietowanych, co trochę dziwi w kontekście ciągłych narzekań na biurokrację.

Lubelskie nie jest potężnym centrum gospodarczym. Ma jednak pretensje do stanowienia liczącego się ośrodka akademickiego, przynajmniej po prawej części Wisły. Tymczasem niż demograficzny i atrakcyjna oferta starych uczelni rozpoczyna migracje młodzieży już na etapie decyzji podyplomych. Ale nawet wybór studiów w Lublinie, czy innych miastach regionu nie gwarantuje, że już jako absolwenci będą tu pracować. Przy braku satysfakcjonującego zatrudnienia wyjeżdżają do większych, lepiej uprzemysłowionych, bogatszych miast lub za granicę.

Lublin - miasto kreatywne?

- *Studia?* - zastanawia się **Iga Grygiel**, artysta plastyk z wykształcenia, grafik komputerowy z zawodu, z talentu tancerka i rzemieślniczka - *Studia? Były przydatne, a i owszem, jednak bardziej pod względem możliwości pracy z innymi ludźmi o podobnym talencie lub z osobami bardziej doświadczonymi. Po skończeniu studiów myślałam, że mam wiele wiedzy i umiejętności, jednak praca trochę to zweryfikowała i zrobiła przeobrażenie w mojej głowie. Musiałam szybko zapisywać w niej nowe strony z umiejętnościami potrzebnymi do pracy, których, jak się okazało, nigdy nie miałam podczas swojej edukacji.*

Moja praca wzięła się z zainteresowania, a wcześniej z pasji do rysowania, ale to już minęło. Uważam, że jeśli na pasji się zarabia, staje się codziennością i potrafi wyciskać z człowieka siódme poty. A to, co może



powodować uczucie braku szczęścia - pasją być nie może. Moje aktualne zainteresowania nie są związane z projektowaniem i plastyką. Z początku praca, o jakiej wówczas marzyłam była wielkim szczęściem. Robiłam, co lubiłam i jeszcze mi za to płacili!

Teraz Iga Grygiel pracuje na umowę o dzieło. Ma to swoje plusy i minusy. Minus jest taki, że nie ma ubezpieczenia zdrowotnego. Ze względu na ciągłe umowy nie może być w świetle prawa zarejestrowaną bezrobotną, a perspektywa płacenia dużego ZUSu przeraża...

Hobby ma dużo. Jedno z nich to rękodzieło, rękawiczki, notesy, plecaki jakby z planu filmów fantasy. Co będzie za 5, 10 lat? Nie ma pojęcia. To dużo czasu.

- *Nie planuję swojego życia dalej niż miesiąc lub dwa do przodu. Serio* - zapewnia.

Lubelska wyżynka krzemowa?

- *Prowadzę własną działalność gospodarczą Cywil Comp* - mówi **Rafał Cywiński**. - *Od dziecka interesowałem się szeroko pojętą elektroniką, zaczynając od tworzenia prostych obwodów elektrycznych i lutowania przewodów oraz remontowywania wszystkich urządzeń domowych typu radio czy magnetowidy. Fascynacja elektroniką i technologią szybko przekształciła się w „miłość” do komputerów. Kiedy rodzice kupili mi pierwszy komputer, przed samym pójściem do gimnazjum, wiedziałem, że tym właśnie będę się zajmował w przyszłości.*

Od początku był zdecydowany na klasę o profilu informatycznym. Korzystając ze swoich umiejętności, służył pomocą informatyczną w rodzinie i u znajomych. Co wydaje się oczywiste - poszedł na studia informatyczne. Niestety branża informatyczna jest dosyć szeroka, a studia informatyczne skupiają się głównie na programowaniu, co nigdy nie zajmowało go tak, jak elektronika, czy rozwiązywanie problemów systemowych oraz sieciowych. Kierunek okazał się chybiony, a wiedza zdobyta podczas studiów całkowicie nieprzydatna w obecnej pracy. Głównym sposobem pozyskiwania informacji na temat napraw sprzętu i obsługi w zakresie IT była metoda „prób i błędów”, a w później specjalistyczne oraz techniczne fora internetowe.

- *Praca w mojej branży daje mi spełnienie i przyjemność, a przy okazji możliwość poznawania nowych ludzi, nawiązywania kontaktów, nie tylko biznesowych* - mówi. - *To także ogromne możliwości rozwoju firmy poprzez ciągle zgłębianie nowych technologii i dodawanie kolejnych usług świadczonych w ramach własnej działalności. Prawdopodobnie miałbym możliwość pracy w większych firmach o podobnym profilu, ale od początku byłem zdecydowany na prowadzenie własnej działalności. Własna działalność daje mi elastyczność godzin pracy i tak naprawdę kontrolę nad zyskami. Rafał nie wygląda na znanego z filmów „nerda”, czy „geeka”. Prócz nowych technologii zajmuje go również muzyka. Oprócz zdobywania wykształcenia ogólnego, uczył się w szkole muzycznej przez 10 lat w klasie fortepianu. Mniej więcej w połowie gimnazjum zaczął również grać na gitarze i założył zespół rockowy. Wciąż gra na próbach, koncertach i tworząc muzykę uczestniczy w różnych projektach. Połączeniem pasji muzycznej z informatyczną jest praca specjalisty od technologii komputerowych w studiach muzycznych. Możliwość spotykania na swojej drodze znanych muzyków sprawia mu najwięcej przyjemności. Jest to również element jego planów. - *W przyszłości na pewno będę związany z branżą muzyczną oraz IT* - przewiduje Rafał. - *Nie jestem w stanie przewidzieć dokładnie, jak rozwinie się ścieżka mojej kariery, ale**

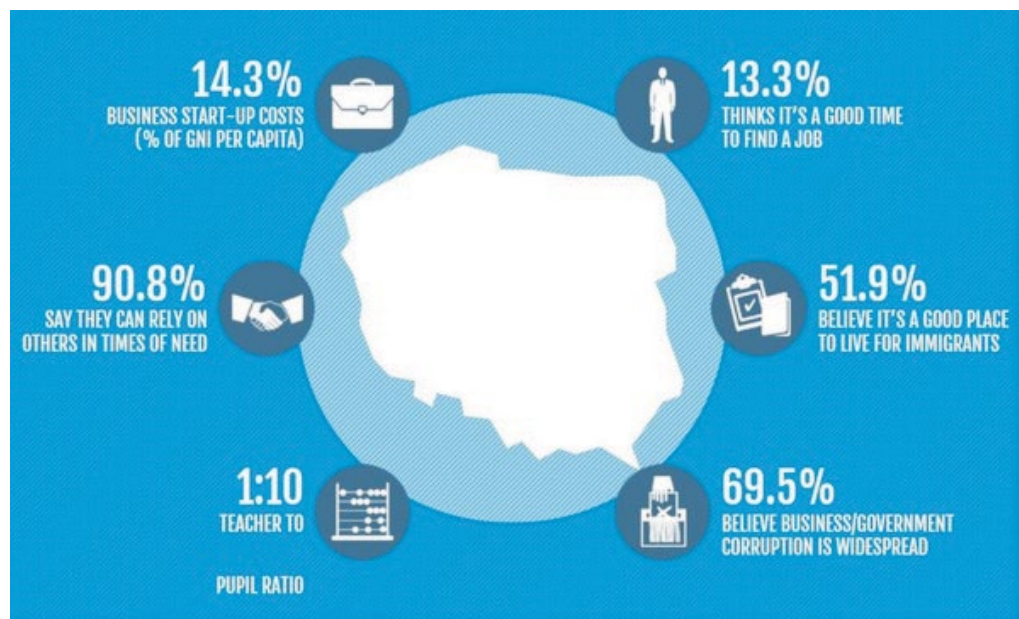
na pewno spełnieniem marzeń była-
by firma kompleksowo realizująca
projekty, wykonanie i wyposażenie
studiów muzycznych oraz założenie
własnego studia muzycznego realizu-
jącego nagrania zespołów na zlecenie.

Lubelszczyzna – wylęgarnia biznesu?

Podobną drogę za sobą i podobne
plany na przyszłość ma również **Ma-
ciek**, ale prosi, aby nie podawać ani
jego nazwiska, ani nazwy firmy. On
również założył własną działalność
gospodarczą, z tym, że na wyraźne
polecenie zatrudniającej go firmy. Nie
ma jednak pewności, czy pracodawca
chciałby o tym informować.

– Zawsze interesowały mnie
przedmioty ścisłe, zawsze też wie-
działem, że pójdę na politechnikę –
wyjaśnia. – Na jaki kierunek – oka-
zało się w ostatniej chwili i trochę
z przypadku. Równolegle do techno-
logii zajmowała mnie muzyka i filmy,
a więc multimedia. Taka też była
moja specjalność na kierunku mecha-

tronika. Kierunek kształcenia dał mi
podstawy i wiedzę do zdobycia umie-
jętności zawodowych. Uważam, że
w większości przypadków umiejęt-
ności zawodowe zdobywa się już
w miejscu pracy, bądź na stażach.



Oczywistymi wyjątkami są zawody,
do których trzeba mieć uprawnienia
zdobywane na uczelniach wyższych
np. lekarz, prawnik.

Hobby Maćka to nowe technologie
multimedialne, aktualnie gra więcej
na pianinie, ale wraca też do gitary. Za
pięć, dziesięć lat pewnie będzie wycho-
wywał dzieci. Zawodowo aż tak daleko
nie wybiega. 10 lat temu filmy robiło
się prawie wyłącznie na taśmie, teraz
prawie wszystko cyfrowo. Zmiany są
tak szybkie, że raczej trudno przewidy-
wać. Cały czas szuka zajęć pobocznych,
które byłyby dobrą zabawą, a jedno-
cześnie mogłyby przynosić dochód.
I cały czas sam sobie radzi. Tak jak Iga
i tak jak Rafał.

Nie wszyscy jednak w młodym poko-
leniu są równie aktywni. W publikacji
Wydawnictwa UMCS „Lublin 2020.
Cztery oblicza przyszłości miasta”, cały
rozdział poświęcono „Potencjałowi od-
działywania inkubatorów w rozwoju
nowo powstających podmiotów gospo-
darczych”. W województwie lubelskim
w 2013 roku funkcjonowało 115 insty-
tucji otoczenia biznesu, w tym dwa in-
kubatory przedsiębiorczości. Autorzy
podkreślają, że wiedza na temat ich
funkcjonowania i oferty jest bardzo
ograniczona. Tymczasem „zapisane w
strategii miasta Lublin plany wspiera-
nia przedsiębiorczości przez rozwój in-
stytucji tego typu wydają się zasadne”.
Szczególnie ważne jest zapewnienie
wyposażonych i tanich lokali, które mo-
głyby by udostępniania potencjalnym
przedsiębiorcom. Niska rozpoznawal-
ność na rynku przekłada się na bardzo
mały popyt i w konsekwencji - na nie-
wielką liczbę inkubowanych firm.

Ewa Dziadosz



fot. flickr.com



Przeciętna stopa bezrobocia
w 28 krajach Unii Europejskiej wyniosła 10 proc.
Źródło: Eurostat, dane za listopad 2014 r.
lub najnowsze dostępne.

fot. flickr.com

Urząd otwarty na zmiany

Powiatowy Urząd Pracy w Zamościu jest jednym z 3 urzędów w województwie lubelskim obsługującym 2 powiaty: powiat grodzki i powiat ziemski. Jeżeli chodzi o liczbę osób zarejestrowanych w urzędzie, zajmujemy 2 miejsce w województwie po Urzędzie Miejskim w Lublinie. Na koniec listopada 2014 r. w ewidencji figurowało 10 538 osób, z czego z powiatu grodzkiego 4 314 osób i powiatu zamojskiego 6 224 osób. W porównaniu do listopada 2013 r. liczba osób zarejestrowanych spadła o 1 153 osoby.

Spadek bezrobocia obserwujemy od 5 lat. Złożyło się na to wiele czynników, między innymi: wzrost liczby ofert pracy, podejmowanie pracy poza Zamościem, sprzyjające warunki pogodowe dla trwających jeszcze prac sezonowych, a także niewątpliwie zastosowanie możliwych form pomocy oferowanych przez urząd przewidzianych w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy zarówno przed jak i po nowelizacji.

W dniu 23 maja 2014 roku odwiedził nas Pan Jacek Męcina, Wiceminister Pracy i Polityki Społecznej. Wizyta zbiegła się z planowanym na 27 maja br. terminem wejścia w życie przepisów reformujących Publiczne Służby Zatrudnienia. Podczas wizyty Pan Minister na konferencji prasowej przedstawił wizję funkcjonowania urzędów pracy w nowej rzeczywistości oraz aktualną sytuację na rynku pracy.

Nowelizacja ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, która weszła w życie 27 maja 2014 r., wprowadziła m.in. funkcję doradcy klienta, profilowanie pomocy osób bezrobotnych, jak również wsparcie kierowane dla osób do 30 i po 50 roku życia, rodziców powracających na

rynek pracy po przerwie związanej z wychowaniem dziecka oraz kształcenie ustawiczne pracowników i pracodawców w wieku powyżej 45 lat, a także aktywizację osób oddalonych od rynku pracy korzystających z pomocy społecznej w ramach Programu Aktywizacja i Integracja. Pojawiły się także możliwości zlecania działań aktywizacyjnych agencjom zatrudnienia.

Dodatkowymi instrumentami adresowanymi do osób młodych, które potrzebują wsparcia w starcie na rynku pracy są bony stażowe, szkoleniowe, zatrudnieniowe i bony na zasiedlenie. Rodzice powracający na rynek pracy po przerwie związanej z wychowaniem dziecka lub osobą niesamodzielną mogą otrzymać wsparcie w formie grantu na telepracę bądź świadczenia aktywizacyjnego.

Zwiększyły się również możliwości podnoszenia kwalifikacji klientów Urzędu Pracy. Trójstronne umowy szkoleniowe zawierane pomiędzy Urzędem, pracodawcą i instytucją szkoleniową, pozwalają szkolić osoby pod konkretne potrzeby pracodawców. Utworzony został również Krajowy Fundusz Szkoleniowy, umożliwiający podnoszenie kwalifikacji osobom pracującym, które mają co najmniej 45 lat.

Reforma rynku pracy wprowadziła także dwie formy wsparcia dla pracodawców, którzy zatrudnią osoby do 30 roku życia lub osoby po 50 roku życia. W przypadku refundacji kosztów wynagrodzenia osoby do 30 roku życia, jeśli zobowiążą się do zatrudnienia jej przez okres 12 miesięcy, zostaną zwolnieni z opłacania składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W przypadku, kiedy zapewnią pracę osobie bezrobotnej po 50 roku życia, otrzymają dofinansowanie wynagrodzenia za zatrudnienie skierowanego bezrobotnego.

Istnieje również możliwość uzyskania pożyczki na utworzenie stanowiska pracy lub



podjęcia działalności gospodarczej. Te instrumenty rynku pracy skierowane są do osób zainteresowanych rozpoczęciem własnej działalności gospodarczej lub utworzeniem stanowiska pracy. Pożyczki przyznawane są przez pośredników finansowych wybieranych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ustalenie profilu pomocy dla osób bezrobotnych i dostosowanie odpowiedniej formy wsparcia do potrzeb konkretnego klienta pozwala na lepsze adresowanie pomocy.

Z nowych form wsparcia do listopada skorzystało 221 osób. Natomiast z Krajowego Funduszu Szkoleniowego skorzystało 138 osób. Największą popularnością w naszym Urzędzie cieszą się bony stażowe – 155 wniosków, a także bony na zasiedlenie – 103 wnioski.

Z dniem 1 września 2014 roku Urząd rozpoczął realizację Programu Aktywizacja i Integracja, skierowanego do 89 osób bezrobotnych korzystających z pomocy społecznej, dla których Urząd ustalił III profil pomocy. Program PAI realizowany przez nasz Urząd pod względem ilości aktywizowanych osób bezrobotnych zajmuje 2 miejsce w kraju, po Urzędzie Pracy miasta stołecznego Warszawa.

Powiatowy Urząd Pracy w Zamościu poza nowymi instrumentami i usługami rynku pracy wprowadzonymi przez nowelizację ustawy proponuje również „własne” formy wsparcia dla osób bezrobotnych pod nazwą promesa stażowa, promesa szkoleniowa, promesa zatrudnieniowa. Formy te cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Na koniec listopada 2014 r. z tej formy wsparcia skorzystało 486 osób.

Tegoroczny budżet Urzędu przeznaczony na aktywizację osób bezrobotnych zamyka się kwotą 20 669 194,00 zł. W ramach tej kwoty realizowane są zadania ze środków Funduszu Pracy, PFRON oraz Europejskiego Funduszu Społecznego.

Jeżeli chodzi o liczbę zaktywizowanych osób bezrobotnych w 2013 r., PUP Zamość znajduje się na 1 miejscu w województwie, a pod względem wydatkowania środków na 2 miejscu. Pod względem uzyskanej efektywności kosztowej zajmujemy 4 miejsce, natomiast pod względem efektywności zatrudnieniowej 9 miejsce w województwie lubelskim. Wynik ten jest niewątpliwie sukcesem Urzędu i partnerów lokalnego rynku pracy.

Powiatowy Urząd Pracy w Zamościu wprowadził nowe aplikacje, które usprawniają i rozszerzają możliwości kontaktu klientów z Urzędem.

SEPI to system umożliwiający wymianę informacji

o osobach bezrobotnych w sposób elektroniczny (za pomocą Internetu) pomiędzy Urzędem a instytucjami takimi jak Ośrodki Pomocy Społecznej, urzędy miast, gmin itp. W chwili obecnej z systemu korzysta, oprócz Urzędu, 19 podmiotów. Potrzeba wdrożenia systemu wynikała z faktu, iż często te same osoby są klientami różnych urzędów lub instytucji. Miesięcznie w ten sposób wydawanych jest średnio ok. 1 500 zaświadczeń elektronicznych.

Dodatkowo Powiatowy Urząd Pracy w Zamościu otrzymał jako jeden z pierwszych Urzędów Pracy zgodę Ministra Administracji i Cyfryzacji na realizację zadań punktu potwierdzającego profil zaufany ePUAP. Posiadanie podpisu potwierdzonego profilem zaufanym ePUAP daje możliwość opatrywania nim elektronicznych wniosków o dokonanie pełnej rejestracji jako osoba bezrobotna lub poszukująca pracy oraz załatwiania spraw w innych urzędach drogą elek-

troniczną. Urząd Pracy w Zamościu poprzez zastosowanie również nowoczesnych usprawnień teleinformatycznych takich jak komunikacja z osobą bezrobotną i pracodawcą za pomocą sms, e-mail oraz dobrą współpracę z lokalną prasą i mediami dociera do jak największej liczby swoich klientów.

Wszystkie powyższe działania nakierowane są na aktywizację zawodową osób bezrobotnych i wspieranie pracodawców w tworzeniu i utrzymaniu miejsc pracy co wpływa na poprawę koniunktury na lokalnym rynku pracy.

Powiatowy Urząd Pracy
w Zamościu
ul. Plac Wolności 1,
22-400 Zamość
www.pupzamosc.samorzady.pl
fax 84 638 33 42
e-mail: luza@praca.gov.pl
tel. 84 638 33 31

2002 r.

pierwsze wdrożenie
el-Dok System

Informatyzacja urzędów:



doradzamy
projektujemy
wdrażamy

9534

zadowolonych
użytkowników

?

zdecyduj czy chcesz
do nich dołączyć

... bo się na tym znamy.

Kontrolujemy, ale najpierw informujemy

Rozmowa z Włodzimierzem Biaduniem, Okręgowym Inspektorem Pracy



Panie Inspektorze, jakie ważne dla pracowników i pracodawców zmiany w Kodeksie pracy weszły w życie z początkiem tego roku?

Przełom roku nie przyniósł zmian w Kodeksie pracy, natomiast warto odnotować, że ustawa ta, corocznie, zwykle kilkakrotnie nowelizowana, po szesnastu latach doczekała się kolejnego tekstu jednolitego, który opublikowany został w Dzienniku Ustaw z 4 listopada 2014 r., pod pozycją 1502. Tekst jednolity Kodeksu pracy już wkrótce nie będzie jednak w pełni aktualny, ponieważ na wejście w życie z dniem 1 kwietnia bieżącego roku oczekuje kolejna jego nowelizacja, wprowadzona w ramach kontynuacji tzw. działań deregulacyjnych, tj. w celu poprawy warunków wykonywania działalności gospodarczej. Tym razem ograniczono obowiązek pracodawców poddawania osób przyjmowanych do pracy wstępnym badaniom lekarskim. Począwszy od 1 kwietnia br., wstępnym badaniom lekarskim nie będą podlegały osoby przyjmowane do pracy u nowego pracodawcy w ciągu 30 dni po rozwiązaniu lub wygaśnięciu

poprzedniego stosunku pracy (z innym pracodawcą), jeżeli przedstawia nowe mu pracodawcy aktualne orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy w warunkach pracy opisanych w skierowaniu na badania lekarskie wydanym przez poprzedniego pracodawcę, a nowy pracodawca stwierdzi, że warunki te odpowiadają warunkom występującym na danym stanowisku pracy.

Należy jednak podkreślić, że wyłączenie obowiązku wykonywania wstępnych badań lekarskich nie dotyczy osób przyjmowanych do wykonywania prac szczególnie niebezpiecznych, określonych w przepisach dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy (jak np. prace na wysokości) lub w instrukcjach eksploatacji urządzeń i instalacji, bądź uznanych przez pracodawcę jako szczególnie niebezpieczne. Należy również podkreślić, że w praktyce pracodawcy nie będą mogli skorzystać z nowej regulacji już od 1 kwietnia br., ponieważ nie znajdzie ona zastosowania do orzeczeń lekarskich wydanych przed tą datą. Skorzystanie z nowej regulacji będzie praktycznie utrudnione także z tego

względem, że aktualnie obowiązujące przepisy w sprawie badań lekarskich pracowników i wydawania na ich podstawie orzeczeń, nie uwzględniają potrzeby posiadania przez nowego pracodawcę informacji umożliwiających porównanie warunków pracy na stanowisku pracy osoby nowo zatrudnianej z warunkami pracy, w zakresie których przeprowadzono badanie lekarskie na podstawie skierowania wydanego przez poprzedniego pracodawcę. Mając to na uwadze, ustawodawca zobowiązał ministra właściwego do spraw zdrowia do wydania w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy nowych przepisów w powyższym zakresie i wydaje się, że dopiero na ich gruncie można będzie ocenić skutki opisanej nowelizacji Kodeksu pracy.

Czy nic się zatem nie zmienia w prawie pracy począwszy od 1 stycznia br.?

Zmiany przepisów pozakodeksowych mają charakter „ilościowy”, a nie jakościowy. Jak co roku, uległa zmianie wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalonej od 1 stycznia w kwocie 1750 zł. Warto przy tym wyjaśnić, że pojęcie minimalnego wynagrodzenia za pracę nie odnosi się do tzw. wynagrodzenia zasadniczego, lecz obejmuje wszystkie przysługujące pracownikowi składniki wynagrodzenia i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy zaliczone według zasad statystyki publicznej do wynagrodzeń osobowych, z wyłączeniem jedynie nagrody jubileuszowej, odprawy emerytalno-rentowej oraz wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Odnosząc się natomiast nie tyle do zmian dokonanych z początkiem roku, co do ich braku, warto zauważyć, że na rok 2015 po raz kolejny „zamrożono” podstawę naliczania odpisu podstawowego na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (a w konsekwencji również wysokość świadczenia urlopowego wypłacanego przez pracodawców nie tworzących funduszu), którą nadal stanowić będzie przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce na-

rodowej w drugim półroczu 2010 r. (w wysokości 2917,14 zł.). W analogiczny sposób „zamrożono” kwotę bazową stanowiącą podstawę ustalania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych dla nauczycieli podlegających Karcie Nauczyciela (na kwotę 2618,10 zł., obowiązującą w dniu 1 stycznia 2012 r.).

W przypadkach, gdy uchybienia wyczerpują znamiona wykroczeń przeciwko prawom pracownika lub innych wykroczeń związanych z wykonywaniem pracy zarobkowej, inspektorzy pracy zobowiązani są do skorzystania z przysługujących im uprawnień oskarżyciela publicznego, poprzez skierowanie wniosku

Jakie zmiany w prawie pracy rekomendowałby inspektor pracy?

To pytanie należałoby skierować do Głównego Inspektora Pracy, ponieważ tylko ten organ Państwowej Inspekcji Pracy wyposażony jest w prawo do opiniowania projektów aktów prawnych dotyczących prawa pracy oraz inicjowania prac legislacyjnych w tej dziedzinie. Ocena regulacji prawnych w zakresie prawa pracy oraz informacja o wnioskach legislacyjnych i opiniach w przedmiocie projektowanych aktów normatywnych stanowić będzie część sprawozdania z działalności Państwowej Inspekcji Pracy, jakie corocznie Główny Inspektor Pracy przedstawia Sejmowi oraz Radzie Ministrów.

Nie antycypując treści tego sprawozdania zakładam jednak, że przedmiotem oceny i wniosków będzie między innymi funkcjonowanie przepisów o czasie pracy zamieszczonych w dziale VI Kodeksu pracy, które znowelizowano w sierpniu 2013 r. wprowadzając jako trwałe instytucje prawa pracy rozwiązania funkcjonujące wcześniej przejściowo w ramach tzw. pakietu antykrzysowego. W szczególności wprowadzono wówczas możliwość przedłużania do 12 miesięcy okresów rozliczeniowych czasu pracy oraz tzw. ruchomy czas pracy, tj. możliwość ustalania rozkładów czasu pracy przewidujących ponowne rozpoczynanie pracy przed upływem doby pracowniczej.

Oczywistym jest, że wykonując wymienione wyżej uprawnienia Główny Inspektor Pracy uwzględnia wnioski i opinie inspektorów pracy formułowane na gruncie ustaleń i spostrzeżeń czynionych w toku kontroli, jednak niezależnie od uwarunkowań formalnych, syntetyczne omówienie tych wniosków i opinii nie wydaje się możliwe w ramach krótkiej i czytelnej wypowiedzi. Wydaje się natomiast, że można zaryzykować ogólną refleksję na temat Kodeksu pracy, który zarówno przez pracodawców, jak i przez pracowników postrzegany jest jako narzędzie niedoskonałe w zakresie swoich podstawowych funkcji, tj. funkcji ochronnej oraz funkcji organizatorskiej. Wydaje się więc, że stale aktualna jest kwestia rekodyfikacji prawa pracy, które w zakresie trzonu swoich przepisów zawartych w Kodeksie pracy wywodzi się z zupełnie innych od obecnych warunków społeczno-ekonomicznych.

rozmawiała: Jolanta Maria Kozak



Dzięki kampaniom prewencyjnym i informacyjnym prowadzonym przez OIP na budowach jest coraz bezpieczniej; fot.: flickr.com

W jaki sposób inspektorzy pracy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie realizują swoje zadania?

Zależy to od rodzaju zadań, do których należy nie tylko kontrola i nadzór przestrzegania prawa pracy oraz szeregu przepisów spoza systemu prawa pracy, przez pracodawców i pozostałe podmioty podlegające kontroli, ale także podejmowanie działań zmierzających do zapobiegania i ograniczania zagrożeń w środowisku pracy.

Rzecz jasna, podstawową formą działania inspektorów pracy są kontrole, podejmowane zgodnie z planem kontroli lub doraźnie, na skutek napływających skarg i sygnałów. Działania pokontrolne, podejmowane w razie stwierdzenia nieprawidłowości, przybierają postać kierowanych do podmiotów kontrolowanych środków prawnych o charakterze władczym (imperatywnym) lub niewładczym (postulatywnym). W zakresie ujawnionych uchybień, które mogą być usunięte podczas trwania kontroli lub niezwłocznie po jej zakończeniu, inspektorzy pracy wydają także ustne decyzje lub polecenia.

o ukaranie osoby winnej wykroczenia, wdrożenie postępowania mandatowego, względnie zastosowanie środków oddziaływania wychowawczego. Z kolei naruszenia w zakresie przepisów o transporcie drogowym sankcjonowane są karami pieniężnymi, nakładanymi w trybie decyzji administracyjnych.

W ramach zadania polegającego na zapobieganiu i ograniczaniu zagrożeń w środowisku pracy, inspektorzy pracy oraz pracownicy nie wykonujący czynności kontrolnych między innymi prowadzą działania prewencyjne i promocyjne oraz udzielają porad służących ograniczaniu zagrożeń dla życia i zdrowia pracowników, a także w zakresie przestrzegania prawa pracy. W minionym roku inspektorzy pracy i inni pracownicy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie zaangażowani byli między innymi w liczne kampanie o charakterze informacyjno-prewencyjnym lub informacyjno-promocyjnym. Działania tego typu spotykały się z pozytywnym odzewem i będą kontynuowane w roku bieżącym.

Panorama roku 2014

W Polsce to był rok legendarnych emisariuszy: polskiego państwa podziemnego Jana Karskiego i londyńskiego rządu RP Jana Nowaka Jeziorańskiego, wybitnego etnografa i folklorysty Oskara Kolberga oraz św. Jana z Dukli.

Jednak zarówno w Polsce jak i na świecie rok 2014 zdominowały dwa pytania – jedno, zadawane głośno: na co jeszcze pozwoli sobie Rosja Putina? i ciszej: czy grozi nam III wojna światowa?

Ukraińska rewolucja i rosyjska reakcja

Wszystko zaczęło się na Majdanie, czyli placu Niepodległości w Kijowie, gdzie 21 listopada 2013 demonstracją

podległość ogłosiła Republika Krymu, która kilka dni później w referendum zorganizowanym przez samozwańcze władze opowiedziała się za przyłączeniem Krymu z Sewastopolem do Rosji. Wkrótce potem prorosyjscy separatyści proklamowali suwerenność Donieckiej Republiki Ludowej oraz Ługańskiej Republiki Ludowej, a w regionie wybuchł regularny konflikt militarny. Świat doznał wstrząsu, gdy 17 lipca w obwodzie donieckim w wyniku zamachu raketowego dokonanego przez separatystów wspieranych przez Rosję doszło do katastrofy cywilnego samolotu Malaysia Airlines MH17 lecącego z Amsterdamu do Kuala Lumpur. W jej wyniku zginęło 298 osób.

„Panorama” angażowała się apelując o pomoc, najpierw dla ofiar Euro-majdanu, potem dla poszkodowanych w wojnie na wschodzie Ukrainy. Zapytaliśmy też lubelskich politologów o prognozy dotyczące konfliktu. Prof. Marek Żmigrodzki z UMCS uspokajał, że choć Putin zareagował gwał-

miejsce bardzo poważne naruszenie dotychczasowej równowagi geopolitycznej między Rosją a Zachodem. (...) Rosja „subiektywnie” czuje się zagrożona i reakcje w takim przypadku mogą być nerwowe i nieadekwatne do istniejących, skomplikowanych realiów. Takie zresztą były reakcje polityków mocarstw europejskich 100 lat temu, w przededniu I wojny światowej. Tym bardziej, że rzeczywistość przeważnie, a szczególnie teraz, jest znacznie szybsza niż myślenie polityków, którzy są zwykle przeciętnymi ludźmi, działającymi w warunkach silnej presji czasu i stresu.

ZUS czy OFE?

W tym roku po raz pierwszy wybieraliśmy między ZUS a OFE. Zmiany w systemie emerytalnym Sejm uchwalił w grudniu 2013 roku. Od 1 kwietnia do końca lipca decydowaliśmy, czy część naszych składek na ubezpieczenie emerytalne (dokładnie 2,92%) będzie nadal przekazywana do otwartych funduszy emerytalnych, czy całość zostanie w ZUS. Prof. Leokadia Oręziak z SGH tak tłumaczyła na łamach „Panoramy” wprowadzone zmiany: OFE, czyli drugi filar systemu emerytalnego, powinien być już dawno zlikwidowany. W ogóle nie wolno go było tworzyć. Ustanowiono go w wyniku presji międzynarodowych instytucji finansowych poszukujących nowych źródeł zysku. Przeprowadzenie w 1999 r. prywatyzacji znacznej części systemu emerytalnego w Polsce dało koncernom finansowym, rekrutującym się głównie z zagranicy, możliwość osiągania gigantycznych korzyści z pobieranych przez nie opłat od składek emerytalnych kierowanych przez ZUS do OFE oraz opłat za zarządzanie aktywami OFE. W wyniku reformy z 1999 r. emerytury zredukowano o ponad połowę, także po to, by zrobić miejsce dla OFE.

ZUS miał w tych „zawodach” nieco preferencyjne warunki, bo tylko decyzja o pozostaniu w OFE wiązała się



przeciwko odłożeniu przez prezydenta Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską rozpoczęła się ukraińska rewolucja, która doprowadziła do ustąpienia dotychczasowych władz i powołania nowego rządu Arsenija Jaceniuka. Nowym prezydentem został Petro Poroszenko. Na zmiany nerwowo zareagowała Rosja i ukraińscy prorosyjscy separatyści. Najpierw nie-

townie, to jednak jest to wynikiem tego, że nie spodziewał się tak zorganizowanej reakcji ze strony Europy, a odcięcie interesów Rosji od interesów Europy Zachodniej spowodowałoby jej zupełne załamanie. Jednak Andrzej Czarnocki z Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie obawiał się, że obecna sytuacja rzeczywiście grozi konfliktem o takim zasięgu, gdyż ma



z koniecznością złożenia deklaracji, co zrobiło 2,5 mln Polaków. Decyzja nie musi być ostateczna. Kolejne „okienko transferowe” otworzy się ponownie w kwietniu 2016 roku, następne – co cztery lata.

Kanonizacja, jakiej jeszcze nie było

27 kwietnia w Watykanie na placu św. Piotra papież Franciszek dokonał kanonizacji papieży: Jana XXIII oraz Jana Pawła II. Była to pierwsza

(...) Jadwiga, lat 62, przyjechała ze zdjęciem swojej 6 letniej chorej wnuczki. To w jej intencji ten trud. – Mimo że całą noc nie spałam i stoję w tłoku – mówiła Jadwiga – to jeszcze po mszy stanę w kolejce do grobu Świętego Jana Pawła II. Żeby mieć stać w kolejce i 12 godzin, to muszę się pomodlić w intencji wnuczki i zostawić na grobie jej zdjęcie.

Eurowyборы

Wybory do Parlamentu Europejskiego

powiedzieć, że w plenerze – odpowiadał Krzysztof Szydłowski, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych. – 22% frekwencja jest niska, ale w zasadzie niewiele różni się od poprzednich eurowyborów. Dla regionu fatalna jednak jest ostateczna liczba europosłów, 10 lat temu mieliśmy ich 4, 5 lat temu było 3. Obecny wynik, 2 europosłów, źle świadczy o regionie. A prof. Wojciech Sokół z UMCS tłumaczył: Niespodziewanie dobry wynik Nowej Prawicy wynika ze zmęczenia społeczeństwa obecnymi elitami politycznymi, podobne zjawisko występuje w wielu innych państwach UE. Obok innych uwarunkowań (m.in. nie do końca słusznego przekonania o niewielkim znaczeniu tych wyborów, nieznaności kandydatów i mechanizmów wyborczych), niechęć wyborców do elit politycznych jest również przyczyną wysokiej absencji wyborczej.

Premier prezydentem i nowy rząd w Polsce

Podczas sierpniowego spotkania Rady Europejskiej premier Donald Tusk został wybrany na jej nowego przewodniczącego, zaś włoska minister spraw zagranicznych Federica Mogherini na szefową unijnej dyplomacji.



podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku i zarazem pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasu kanonizacji Piusa X w 1954. Był oto także pierwszy raz, kiedy papież kanonizował dwóch swoich poprzedników i kiedy jednej uroczystości przewodniczyło dwóch papieży – emerytowany Benedykt XVI i obecny Franciszek I.

Juliusz Stachira na łamach „Pano-ramy Lubelskiej” zwrócił uwagę na jeszcze jeden fenomen: *Nie będzie w tym przesady jeżeli się powie, że w dniu kanonizacji Watykanem zawładnęli Polacy. Polska mowa była tam wszechobecna. Dochodziło czasem do absurdów, gdy dwoje Polaków próbowało się porozumieć, jedno po angielsku, drugie po włosku, żeby w końcu dojść do wniosku, że oboje są pielgrzymami z Polski. Pierwsi pielgrzymi ścignęli do Rzymu już w sobotę przed południem. Oblicza się, że na około miliona przybyłych na uroczystości kanonizacyjne ponad połowę stanowili Polacy. Niektórzy przylecieli do Rzymu samolotami, większość jednak przyjechała autokarami, głównie z grupami parafialnymi, wspólnotami modlitewnymi, duszpasterstwami.*

skiego w Polsce odbyły się 25 maja. W kraju wygrała Platforma Obywatelska z niewielką przewagą nad Prawem i Sprawiedliwością. W województwie lubelskim kolejność była odwrotna, a mandaty zdobyli Mirosław Piotrowski i Krzysztof Hetman. Największymi niespodziankami były dobry wynik Nowej Prawicy i niska frekwencja – 23,83% w całym kraju, w Lubelskiem 21,9%.

Jolanta Maria Kozak pytała: gdzie byli wyborcy? – Można żartobliwie



Nowa funkcja Donalda Tuska polega m.in. na przygotowaniu i prowadzeniu spotkań unijnych przywódców, oraz na reprezentowaniu Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej. Kadencja szefa Rady Europejskiej trwa 2,5 roku, może być raz powtórzona.

22 września prezydent Bronisław Komorowski powołał nową Radę Ministrów z premier Ewą Kopacz na czele. Wicepremierami zostali: przewodniczący PSL Janusz Piechociński, który otrzymał także resort gospodarki i Tomasz Siemoniak – minister obrony narodowej. Po kilku latach nieobecności do rządu powrócili Grzegorz Schetyna, który zastąpił Radosława Sikorskiego u sterów Ministerstwa Spraw

Zagranicznych oraz Cezary Grabarczyk jako minister sprawiedliwości. W składzie Rady Ministrów pojawiło się także kilkoro debiutantów. Byli to: nowa szefowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Teresa Piotrowska, Andrzej Halicki, powołany na szefa resortu administracji i cyfryzacji oraz Maria Wasiak, która w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju zajęła miejsce Elżbiety Bieńkowskiej, nominowanej na komisarza Komisji Europejskiej ds. rynku wewnętrznego i usług, przemysłu, przedsiębiorczości oraz małych i średnich przedsiębiorstw.

Bieńkowska objęła swój nowy urząd w listopadzie, Tusk – 1 grudnia.

Perspektywa na lata 2014-2020? Kolejni Liderzy Eurofunduszy!

2014 to również ostatni rok, w którym korzystaliśmy z pieniędzy unijnej perspektywy finansowej 2007-2013. Czas podliczeń i podsumowań. Które – powiedzmy sobie szczerze – dla na-



szego województwa wypadły całkiem pomyślnie.

– *Musimy sobie jasno powiedzieć, że zmiana, która jest udziałem naszego województwa od momentu, kiedy mamy dostęp do środków finansowych z Unii Europejskiej, czyli od roku 2004, jest zmianą faktycznie cywilizacyjną – nieskromnie, i słusznie, podsumowywał na naszych łamach marszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski. – Nigdy wcześniej w historii nie dano nam takiej możliwości rozwoju. Poprawiliśmy wiele w różnych dziedzinach życia i gospodarki. A w przyszłej perspektywie finansowej? – Będziemy musieli po prostu jeszcze dokładniej i skrupulatniej przygotowywać projekty, rozpatrując wiele aspektów. [...] Niewątpliwie czeka nas czas „trudniejszych” pieniędzy, ale zmusza to do wycho-*

dzenia poza utarte schematy, do tworzenia nowych modeli biznesu, które w efekcie dają większe przychody.

Arkadiusz Bratkowski i Andrzej Pruszkowski, członkowie kapituły konkursu „Lider Eurofunduszy”, który „Panorama Lubelska” zorganizowała już po raz drugi, a którego powodzenie przerosło nawet nasze oczekiwania, po zapoznaniu się z osiągnięciami samorządów województwa byli zgodni: – *Lubelszczyzna zmienia się w oczach. Doskonale widać to z perspektywy Brukseli. Polska i nasze województwo najlepiej i najbardziej skutecznie potrafią wykorzystać dostępne fundusze. Uczestników konkursu ocenialiśmy na podstawie danych nadesłanych przez samorządy i te liczby mówiły same za siebie. Wybraliśmy naprawdę najlepszych, ale byli to liderzy wśród liderów.* Laureatami drugiej edycji konkursu „Lider Eurofunduszy” zostały powiaty: lubelski i bialski, miasto Puławy oraz gminy: Piaszki, Frampol, Wisznice, Biłgoraj, Firlej i Melgiew.

Listopadowa bitwa na głosy

W listopadzie znów wybory. Tym razem z dreszczykiem. Państwowa Komisja Wyborcza, a właściwie firma informatyczna obsługująca wybory, zafundowała nam mały thriller. Komisarze wyborczy „ręcznie” spisywali protokoły, wyborcy czekali, a opozycja miała używanie.

Wybieraliśmy włodarzy miast, radnych rad miast i gmin oraz sejmików wojewódzkich. W większości rad miejskich i gminnych wygrało Prawo i Sprawiedliwość. Najdłużej trwało liczenie głosów do sejmików wojewódzkich, ale w końcu się udało.

Największym zaskoczeniem tych wyborów okrzyknięto świetny wynik Polskiego Stronnictwa Ludowego i fatalny – Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz wysoką liczbę nieważnych głosów – w województwie lubelskim było ich ponad 16,5%. Najmniejszym niestety – była niska frekwencja, która wyniosła nieco ponad 40%.

20 lat „Panoramy”

Wreszcie 2014 rok to także ważny jubileusz. „Panorama Lubelska” skończyła 20 lat i – jak na dwudziestolatkę przystało – jest kwitnąca i wciąż się rozwija. I jak na dwudziestolatkę przystało, hucznie obchodziła swoje urodziny.

Na uroczystą galę z tej okazji przybyli nasi Przyjaciele: czytelnicy, dziennikarze i współpracownicy związani z „Panoramą” na przestrzeni tych lat oraz bohaterowie naszych artykułów – przedstawiciele lokalnych samorządów, biznesu, instytucji kultury. Choć nie wszyscy mogli przybyć osobiście, dostaliśmy mnóstwo gratulacji i życzeń. – *Przez lata udaje mi się robić to, co kocham i chyba ta miłość jest odwzajemniona – zwierzała się Tatiana Aleksandrowicz twórczyni i redaktor naczelna czasopisma Jolanta Maria Kozak. – Za kolejne 5 lat „Panoramę” czeka ćwierćwiecze, a przez ten czas mnóstwo zmian i pracy. Pierwszą dwudziestkę zamykamy z satysfakcją – jesteśmy we właściwym, wypracowanym sumiennie miejscu. Mamy jeszcze mnóstwo do zrobienia, ale też sporo osiągnęliśmy. I jest się z czego cieszyć.*

Oprac. Joanna Gierak

Fot: Panorama Lubelska, wikimedia commons, flickr.com, UM Lublin



Ukraina wobec kryzysu państwowości

Integracja czy dekompozycja?

Międzynarodowe seminarium pod hasłem „Integracja czy dekompozycja? Ukraina wobec kryzysu państwowości” miało miejsce 5 grudnia 2014 roku w auli Instytutu Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

Uczestniczyli w nim naukowcy reprezentujący Katedrę Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, Czerniowieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowicza na Ukrainie i Instytutu Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych oraz Wydział Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Otwierając konferencję Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, prof. Józef Zajac, powołał się na przyjętą 4 grudnia br. przez Senat PWSZ w Chełmie uchwałę o wyrażeniu poparcia dla integracji Ukrainy z Unią Europejską.

Seminarium zostało zorganizowane przez Katedrę Stosunków Międzynarodowych Instytutu Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie oraz Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowicza.



państw Europy Środkowo-Wschodniej. Prelegenci zgodnie stwierdzili, że sytuacja na Ukrainie nie pozostanie bez wpływu nie tylko na państwa sąsiedzkie, ale również na losy tej części Europy.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że państwo ukraińskie stało się areną rewolucji, które wybuchają co kilka lat. Dość wspomnieć ogromne nadzieje Ukraińców związane z „pomarańczową rewolucją”, której idee zostały bezpowrotnie zaprzepaszczone. Kolejna

kontaktów ze światem zewnętrznym. Argumentowano, że państwo ukraińskie nie może być poddawane tak silnym wstrząsom w krótkich odcinkach czasu, ponieważ stanowi to zbyt duże wyzwanie dla jego funkcjonowania oraz bezpieczeństwa. Analizowano różne warianty rozwoju sytuacji w zależności od tego, czy Ukraina będzie zmierzała w kierunku integracji z Unią Europejską, co z całą pewnością okazało się dla niej bardzo kosztowne, oraz jak sobie poradzi z kryzysem państwa i dekompozycją terytorialną, czyli dokonaną przez Rosję aneksją Krymu oraz sytuacją w opanowanych przez separatystów republikach w Doniecku i Ługańsku. Poruszano również militarne i ekonomiczne konsekwencje wojny hybrydowej dla Ukrainy.

Sz szczególnie cenne były wystąpienia ukraińskich seminarzystów, którzy zreferowali i przybliżyli aktualne wydarzenia na Ukrainie widziane z perspektywy samych Ukraińców.

(barw)



Jego celem było dokonanie analizy aktualnej sytuacji międzynarodowej Ukrainy, jej stosunków z Unią Europejską (umowa stowarzyszeniowa) i z Rosją, omówienie kwestii bezpieczeństwa Ukrainy w kontekście separatyzmu w Doniecku oraz wynikających z tego zagrożeń dla bezpieczeństwa

rewolucja, czyli tzw. Euromajdan, wybuchła w 2014 roku. Jej skutki jeszcze są trudne do przewidzenia. Wszyscy jednak zgodzili się, że Ukraina obecnie stoi przed koniecznością wdrożenia reform wewnętrznych, przeprowadzenia zmian w zakresie funkcjonowania państwa, polityki zagranicznej oraz



1% od nas dla nas

Nieuchronnie zbliża się termin rozliczenia z fiskusem. Choć ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, na mocy której 1% należnego podatku możemy przekazać na konto wybranej organizacji pożytku publicznego, weszła w życie już 10 lat temu, nadal tylko niecała połowa z nas zdaje się wiedzieć o tym przywileju. To skutek niewiedzy, czy niewiary w siłę własnego pieniądza? A może obojętności?

O tym, jak ważny jest nasz 1%, nawet, jeśli jego kwota wydaje się niewielka, rozmawiamy z Bożeną Lisowską, radną Sejmiku i przewodniczącą Rady Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego.

Za nami już ponad dwa lata istnienia Rady Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego. Jest Pani jedną z jej inicjatorek i przewodniczącą. Czy lubelska rada spełnia swoje zadania?

Rada Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego funkcjonuje od czerwca 2012 roku i jej działalność mogą oceniać przede wszystkim reprezentanci organizacji pozarządowych, gdyż to oni są głównymi beneficjentami działań Rady. Mogę tylko podkreślić, że współpraca z samorządem województwa układa się bardzo dobrze, a wnioski organizacji w procesach konsultowania ważnych dla trzeciego sektora dokumentów są uwzględniane.

Rada wniosła wiele nowych zapisów do tego programu i można na przestrzeni tych trzech ostatnich lat zauważyć, że ulepszają one poziom wzajemnych relacji.

Oczywiście w obszarze współpracy sektora społecznego z samorządowym jest jeszcze nadal wiele do zrobienia, ale regularne spotkania Rady, w której strona społeczna spotyka się z radnymi Sejmiku, reprezentantami samorządu, są doskonałą platformą do wymiany informacji i doświadczeń.

Jakie zadania stawiają sobie Państwo w nowej kadencji?

W nowej kadencji Rada zauważa potrzebę utworzenia Centrum Wsparcia dla NGO-sów o zasięgu regionalnym i w tym celu prowadzi konsultacje z organizacjami i samorządem. Stara się także działać w obszarach przewidzianych programem współpracy, a w szczególności pokazywać dobre praktyki organizacji z naszego województwa oraz budować świadomość społeczną co do wagi działań, jakie podejmuje. Wypełnia nisze, w których ani podmioty gospodarcze ani samorząd nie podejmują działań.

Pokazując ważne działania organizacji, Rada od początku swojej działalności aktywnie uczestniczy też w kampaniach społecznych na rzecz odpisu 1% podatku, zachęcając uprawnione osoby do przekazania go lokalnym organizacjom.

No właśnie – czy lubelskie organizacje zajmują się czymś innym niż te ogólnopolskie, które częściej oglądamy w telewizji i na które najczęściej przeznaczamy 1%?

Większość społeczeństwa utożsamia trzeci sektor z działaniami charytatywnymi oraz pomocą społeczną i humanitarną w kraju i poza granicami. Lubelskie organizacje, podobnie jak te w kraju, podejmują też działania w sferze ochrony środowiska, ekologii czy opieki nad zwierzętami. Badania sprawdzające znajomość organizacji pożytku w regionie dowodzą, że słabo znamy działania lokalnych NGO-sów i głównie kojarzone są duże fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą ogólnokrajowe kampanie reklamowe. Istnieje zatem konieczność budowania świadomości społecznej i podejmowania działań na rzecz promowania inicjatyw i misji lubelskich NGO-sów, co stara się czynić Rada Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego.

Przekazując 1% podatków po pierwsze – nic nie tracimy bo i tak kwotę tą pobiera od nas Skarb Państwa. Po drugie – odpisując 1% podatku mamy wpływ na to, jak te pieniądze zostaną

wykorzystane. Kolejny powód to fakt, że możemy wesprzeć bardzo ważne działania społeczne.

Dlaczego tak ważne jest, żeby pieniądze pochodzące z „jednego procenta” zostały w naszym regionie?

Możemy powiedzieć, że ten 1% podatku od nas to tak naprawdę jest 1% dla nas, gdyż często nie jesteśmy świadomi tego, że to my lub nasi bliscy jesteśmy beneficjentami działań lokalnych organizacji, kiedy uczestniczymy w różnego rodzaju imprezach czy akcjach adresowanych do mieszkańców regionu. Dlatego warto dzięki świadomemu wyborowi decydować, w jakim obszarze chcemy wesprzeć działania OPP, czy będzie to pomoc humanitarna, wsparcie dla niepełnosprawnych, działania na rzecz dzieci czy inne – decyzja należy do nas.

Często nie podejmujemy wysiłku odpisania 1% podatku, ponieważ uznajemy, że mała kwota naszego odpisu nie ma znaczenia. Jednak jeżeli sobie uświadomimy, że w skali całego kraju w roku 2013 odpisy 1% podatku na rzecz organizacji przekroczyły kwotę 500 mln złotych i na tę kwotę złożyły się wpłaty groszowe czy kilkuzłotowe, to myślenie powinno ulec zmianie. Pomimo, że świadomość społeczna rośnie, to nadal mniej niż połowa społeczeństwa – to jest 45% ogółu uprawnionych do tego odpisu, przekazuje pieniądze na organizacje pożytku. Dlatego RDPP WL podejmuje ciągle działania uświadamiające mieszkańców w tym temacie. Zachęcamy, aby wspierać lokalne organizacje, których działania znamy. Fakt, że 55% ogółu społeczeństwa nadal nie odpisuje 1% swojego podatku jest też argumentem za tym, aby do nich także kierować kampanie społeczne zachęcające ich do odpisu.

rozmawiała Joanna Gierak



Bożena Lisowska

– z wykształcenia – inżynier agrotechnik, z pasji – bizneswoman, a z serca – społecznik i samorządowiec. Radna Sejmiku Województwa Lubelskiego.

Nowe projekty Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej

Powiatowy Urząd Pracy w Białej Podlaskiej w 2014 roku rozpoczął realizację dwóch projektów konkursowych współfinansowanych przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich, Działanie 6.1 Poprawa dostępu do zatrudnienia oraz wspieranie aktywności zawodowej w regionie, Poddziałanie 6.1.1 Wsparcie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy.

Pierwszym z nich jest projekt pn.

„Od bariery do kariery”

Jego realizację przewidziano na okres od 01.04.2014 r. do 30.06.2015 r. **Projekt skierowany jest do 50 bezrobotnych osób do 30 roku życia**, zarejestrowanych w PUP w Białej Podlaskiej, w tym: osób do 24 roku życia, niepełnosprawnych, długotrwale bezrobotnych oraz zamieszkujących tereny wiejskie.

Osoby zakwalifikowane do projektu zostały objęte kompleksowym wsparciem. Dla każdego uczestnika przygotowano Indywidualny Plan Działania, który był podstawą do zaplanowania dalszych działań w projekcie. Uczestnicy otrzymali również wsparcie doradczo-psychologiczne w formie zajęć warsztatowych, mających przygotować ich do wejścia na rynek pracy. Następnie zostali skier-

rowani na jedno z pięciu wybranych przez siebie szkoleń grupowych: „Przedstawiciel handlowy z profesjonalną obsługą klienta, modulem języka rosyjskiego i elementami języka białoruskiego”, „Księgowość z elementami kadr i płac”, „Nowoczesna obsługa biura z językiem rosyjskim i elementami języka białoruskiego”, „Monter instalacji sanitarnych z elementami montażu przydomowych oczyszczalni ścieków”, „Monter ociepleń budynków – termoizolator”. Zakończenie uczestnictwa w szkoleniu oraz uzyskanie dokumentu potwierdzającego nabycie bądź uzupełnienie kwalifikacji było warunkiem niezbędnym do podjęcia stażu. Staże zostały zorganizowane u pracodawców, którzy zapewnili uczestnikom projektu warunki do praktycznego wykorzystania wiedzy zdobytej w trakcie szkoleń. Projekt zakłada, iż uczestnicy projektu po zakończeniu staży podejmą zatrudnienie u pracodawców, u których odbywali staż.

Drugim z projektów Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej jest projekt pn.:

„Doświadczenie w cenie”

Projekt, którego realizacja zaplanowana została na okres od 01.05.2014 r. do 30.06.2015 r., **skierowany jest do 50 bezrobotnych osób** zarejestrowanych w PUP w Białej Podlaskiej, a w szczególności do osób: w wieku 50-64 lata, niepełnosprawnych, do 30 roku życia, w tym do 24 roku życia, długotrwale bezrobotnych oraz zamieszkujących tereny wiejskie.

Dla osób bezrobotnych zakwalifikowanych do projektu przewidziano

kompleksowe wsparcie. Na wstępie uczestnicy projektu zostali objęci poradnictwem zawodowym, na które składały się indywidualne spotkania z doradcą zawodowym (w tym przygotowanie IPD) oraz warsztaty motywacyjno-psychologiczne. Kolejnym elementem wsparcia były szkolenia zawodowe, w trakcie których uzyskali, uzupełnili bądź udoskonaliли umiejętności i kwalifikacje zawodowe potrzebne do wykonywania pracy. Uczestnicy korzystali z jednego ze szkoleń: „Technolog robót wykończeniowych”, „Cukiernik”, „Profesjonalny sprzedawca z obsługą kas fiskalnych, komputera i elementami sprzedaży przez Internet”. Po szkoleniu uczestnicy projektu zostali skierowani na staże, w trakcie których zdobędą umiejętności praktyczne do wykonywania zadań w miejscu pracy. Ich udział w projekcie zakończy się podjęciem zatrudnienia lub rozpoczęciem działalności gospodarczej.

Kompleksowe wsparcie zaplanowane w obu projektach umożliwi jego uczestnikom dostosowanie kwalifikacji do potrzeb lokalnych pracodawców oraz zdobycie wymaganego doświadczenia zawodowego, a tym samym ułatwi im wkroczenie na rynek pracy.

Na realizację powyższych projektów urząd pracy pozyskał 965 101,68 zł. dofinansowania.

Las – tu wszystko jest!

W Polsce rozpoczęły się ferie... powiedzmy, że zimowe. Wolne mają już uczniowie z województw: dolnośląskiego, mazowieckiego, opolskiego i zachodniopomorskiego, wkrótce ferie zaczną się na Lubelszczyźnie. A rodzice mają niezmienny dylemat: co w tym czasie zrobić z dziećmi? W dodatku pogoda w tym roku budzi ambiwalentne uczucia. Pozytywne pracujących dorosłych, którym ciepła zima oszczędziła skrobania szyb samochodów i brnięcia przez zasy ze spóźnionych autobusów. I znacznie mniej przychylnie – tych najmłodszych, którzy od ubiegłorocznych, także niezbyt mroźnych ferii marzyli o sankach, nartach czy łyżwach.

W naszym województwie zimowa łaba zaczyna się dopiero 2 lutego, więc jeszcze można mieć nadzieję na odrobinę śniegu. Prognozy nie mówią jeszcze nic konkretnego, a nawet jeśli mówią, to każda co innego. Należy więc być przygotowanym na wszystko.

Część redakcji „Panoramy Lubelskiej” także się przygotowuje. Wprawdzie od jakiegoś czasu – trawestując słowa uroczej piosenki Kabaretu Starszych Panów – z braku śniegu dzieci się nie nudzą, to ogólnie znana rzecz, bo mają komputery, ale co bardziej „konserwatywni” rodzice woleliby, żeby ich pociechy raczej spędziły trochę wolnego czasu tak, jak oni go kiedyś spędzali: pobiegały, zaczerpnęły świeżego powietrza, nabrały rumieńców... Ba, ale gdzie, skoro śniegu, póki co, ani widu ani słychu?

No jak to gdzie!? W lesie! Jest tu co robić bez względu na pogodę. Można spacerować, biegać, jeździć konno, bawić się w podchody lub poszukiwać skarbów, a jeśli uda nam się tej zimy zobaczyć jeszcze dość śniegu – także jeździć na nartach, sankach łyżwach, czy wziąć udział w kuligu. No i przede wszystkim oddychać świeżym powietrzem i podziwiać cuda natury.

*Natura jest świątynią,
kiedy ślupy żywe
Niepojęte nam słowa
wymawiają czasem.
Człowiek wśród nich przechodzi
jak symbolów lasem,
One mu zaś spojrzenia
rzucają życziwe.*

Charles Baudelaire, Oddźwięki,
tłum. Antoni Lange

Polskie nadleśnictwa są coraz lepiej przygotowane na przyjęcie turystów, którzy do lasu przyjeżdżają bezkrwawo zapolować z aparatami fotograficznymi lub po prostu odetchnąć od zgiełku miasta i wypocząć – aktywnie lub biernie.

Na przykład do podlubelskiego nadleśnictwa Świdnik można wygodnie przyjechać z Lublina rowerem. Tutajsze ścieżki utworzone w kompleksie Dąbrowa – rowerowa i konna – łączą się z systemem ścieżek miejskich. – W okolicy znajduje się sporo stadnin, więc wyszliśmy naprzeciw ich właścicielom i klientom i wytyczyliśmy ścieżkę do jazdy konnej – mówi Rafał Cieślak, zastępca nadleśniczego nadleśnictwa Świdnik. – Postaramy się, żeby nie kolidowała z rowerową, bo rowerzyści z koniarzami nie za bardzo się lubią. Również piesza ścieżka w Lesie Królewskim w okolicach Krzczonowa cieszy się dużą popularnością. W weekendy ciężko jest znaleźć skrawek lasu, w którym nie spotkałoby się wypoczywających ludzi.

Misją nadleśnictw w Polsce jest dbanie o stan lasów oraz edukacja. Młodzi turyści dzięki leśnikom mogą się wiele dowiedzieć o życiu w lesie,

chronionych roślinach i zwierzętach oraz ekologii. – Mamy bardzo ładnie zagospodarowane wiaty, z miejscem do biwakowania, gdzie można posłuchać o pracy leśnika czy o zachowaniu się w lesie – chwali się nadleśniczy Mariusz Nagadowski z nadleśnictwa Strzelce nieopodal Nałęczowa. – Ponadto dwie ścieżki edukacyjne na terenie kompleksu Maziarnia, „zieloną szkołę”... Można zagrać w gry edukacyjne, zobaczyć tunele foliowe, gdzie kielkują młode drzewka oraz, jedną z trzech w województwie lubelskich, szkółkę kontenerową, w której w ciągu roku uzyskuje się drzewka w systemie kontrolowanym. W naszych lasach żyje wiele chronionych gatunków roślin i zwierząt, można tu spotkać ciemną, bardzo rzadko występującą gatunek, słonecznik wonny, lilie złotogłów... Występują też u nas orlik krzykliwy i bocian czarny.

Nadleśniczego Andrzeja Milaniuka zapytaliśmy o wilki, które podobno żyją w nadbużańskim nadleśnictwie Sobibór. Czy można je spotkać podczas spaceru? – Teoretycznie – śmieje się nadleśniczy. – Ale praktycznie wilk jest tak ostrożnym zwierzęciem, że szans na to raczej nie ma, bardzo trudno go spotkać. Cóż, trudno. Ale za to... – Lasy są dostępne: spacer, bieganie, rowery... oczywiście poza pojazdami silnikowymi, których szczęśliwie zabrania prawo – zastrzeżeniem Andrzeja Milaniuka. – W zimie sanki, chyba że nie ma śniegu, tak jak teraz. Ale nie ma najmniejszych przeszkód, żeby jeździć na rowerze. Ścieżka rowerowa, część Trasy Rowerowej Pol-





ski Wschodniej, jest w trakcie budowy, biegnie wzdłuż drogi wojewódzkiej Włodawa-Chełm i obecnie prowadzi aż do skrzyżowania drogi na Sobibór. Mamy wiele terenów chronionych, atrakcji przyrodniczych. Trzeba tylko zostawić samochód, wejść do lasu i skorzystać z piękna naszej natury. Bez strachu przed wilkami, szans spotkanie z nimi raczej nie ma.

Jeśli pojedziemy nieco dalej na południe województwa, będziemy mogli skorzystać z mnóstwa atrakcji, jakie oferuje nadleśnictwo Janów Lubelski. Tutejszy ośrodek, stojący na skraju ogromnego kompleksu, jakim są Lasy Janowskie, może pomieścić aż sto osób. Tu także jest szlak konny i kilkadziesiąt kilometrów ścieżek rowerowych, a liczne rozrywki oferuje nie tylko bliska, ale i dalsza okolica. – Można pojechać troszeczkę dalej, np. do rezerwatu leśno-torfowiskowego Imielty

Ług, który jest ostoją ponad 100 gatunków ptactwa wodnego – wymienia Andrzej Wediuk, kierownik OEE Lasy Janowskie. – Do Łążka Garncarskiego na pokaz pracowni garncarskich, czy do „Zoomu Natury” w Janowie Lubelskim, czyli do wielkiego, 10-hektarowego parku rekreacji nad Zalewem Janowskim. Do Łańcuta, Kazimierza, Lublina, Rzeszowa, Baranowa, Sandomierza... Kiedy jest śnieg, można uprawiać sporty zimowe. Obok naszego ośrodka przebiega kilometrowa trasa, na której można trenować narciarstwo biegowe. W zasięgu wycieczki samochodowej jest jeden z większych wyciągów narciarskich w Chrzanowie, nieco mniejszy w Batorzu, z osłą łączką. Mamy trzy bardzo płytkie zbiorniki wodne, woda w nich ma kilkadziesiąt centymetrów głębokości i kiedy ściśnie mróz, można jeździć na łyżwach.

W amatorskich warunkach, nie jest to lodowisko z oświetleniem i graniem, ale wśród lasów – taki inny klimat łyżwiarski. Jest też możliwość organizacji kuligów. A zawsze, niezależnie od pogody, możliwe są wyprawy do lasu. Tu wszystko jest!

Po co wytyczone ścieżki w lesie? Niestety, nie tylko po to, żeby „miastowi” nie zabłądzili jak Jaś i Małgosia (którzy dziś w rozprawie z Babą Jagą musieliby zapewne najpierw skorzystać z mediacji). Powód jest znacznie bardziej prozaiczny i nie najlepiej świadczy o nas wszystkich. – Staramy się, żeby ruch turystyczny był skanalizowany, żeby nie było tego negatywnego efektu uprawiania turystyki, czyli zaśmiecania, które jest poważnym problemem w lasach. Na wytyczonych szlakach łatwiej jest nam utrzymać porządek – tłumaczy Rafał Cieślak z nadleśnictwa Świdnik. – W skali całego nadleśnictwa około 20 tys. zł wydaliśmy na samo wywiezienie kontenerów ze



śmieciami, nie licząc ich zbierania, więc to naprawdę dużo, a najwięcej nazbieraliśmy właśnie przy trasach turystycznych. To chyba jeszcze pokłosie niskiej wrażliwości społecznej, bo my staramy się poprzez zajęcia edukacyjne wpływać na starsze pokolenie za pośrednictwem tego młodszego. Czy przynosi to efekty? – Owszem – odpowiada Rafał Cieślak – ale czasami jest tak, że młodsze pokolenie po zajęciach u nas... bierze przykład ze starszych i „wtórnie się uwstecznia”. Jednak małymi krokami sytuacja zaczyna iść ku lepszemu.

opr.: Joanna Gierak
fot.: flick.com

zdjęcie na sąsiedniej str.: Ścieżka dydaktyczna w nadleśnictwie Radzyń Podlaski; fot. Wiesław Lipiec, RDLP



ILAN – Drzewo życia

Pierwsze wzmianki o obecności Żydów na ziemiach Lubelszczyzny datowane są na pierwszą połowę XIV wieku. W ciągu dwu kolejnych wieków gmina lubelska stała się trzecią, po lwowskiej i krakowskiej, liczebnie gminą w Koronie. Jednocześnie zajmowała niekwestionowanie najwyższą pozycję pod względem kulturalnym i ekonomicznym.

Na początku XVI wieku, w Lublinie Szalom Szachna, syn prywatnego bankiera służącego królowi Zygmuntowi Staremu, założył pierwszą na ziemiach polskich jesziwę – wyższą szkołę talmudyczną dla nieżonatych, młodych Żydów. Po śmierci Szaloma podjęto starania o zgodę na budowę większej już akademii talmudycznej. Dzięki skoordynowanym dążeniom gminy żydowskiej, w ciągu w miarę krótkiego czasu udało się pozyskać plac pod budowę synagogi i jesziwy. W 1567 roku król Zygmunt August wydał stosowny przywilej umożliwiający planowaną budowę. Akt ów równał szkołę z innymi uczelniami wyższymi w kraju, a prowadzącemu ją nadawał tytuł rektora. Pierwszym rektorem został Salomon Luria, zwany Maharszalem, wybitny mędrzec, talmudysta, autor komentarzy i reponsów rabinackich. Uczelnia pod jego rządami stała się sławna w całej Europie. Nazywana była Żydowskim Oxfordem, a Lublin zyskał zaszczytny tytuł „Jerozolimy Królestwa Polskiego”. Imieniem samego Maharszala nazwana była jedna z lubelskich synagog. Niestety jesienią roku 1655, podczas najazdu wojsk kozacko-moskiewskich, spaleni uległ cały kompleks synagogałny, a z nim oczywiście i jesziwa. Ludność żydowską zdziesiątkowana została okrutnie przez wojska Potiomkina i Wyhowskiego.

I znów około dwustu lat potrzeba było na odbudowanie żydowskiego miasta u podnóża lubelskiego zamku. Udało się to dzięki wsparciu szlachty i duchowieństwa, ale przy nieukrywanym oporze mieszczan. Z czasem otwierano kolejne synagogi, a „Żydowski Lublin” wśród wyznawców zyskiwał miano postępowego centrum chasydyzmu. Korzystne położenie na

szlakach handlowych skłaniało do osiedlania się tu kupców (także żydowskich) i rzemieślników.

Nasze miasto do dziś należy do najważniejszych miast w historii Żydów wschodnioeuropejskich. Jest symbolem żydowskiej ortodoksji, rozwoju kultury języka hebrajskiego i jidysz. Tu najprężniej i najsilniej rozwijał się wielokulturowy klimat duchowy i umysłowy.

W okresie zaboru rosyjskiego Żydzi mieszkali w obrębie wyznaczonej przez władze carskie części miasta. Dzięki reformie zrównującej prawa ludności żydowskiej w Królestwie Polskim (reforma Wielopolskiego, 1862 r.) uzyskali prawo nabywania nieruchomości na terenie całego Lublina. Jako że stanowili połowę jego mieszkańców, w szybkim czasie zasiedlili większą część starego miasta i znaczną część reprezentacyjnych ulic wokół Krakowskiego Przedmieścia. Stanowili tu w znacznym procencie, podobnie jak w innych większych miastach Polski, elitę intelektualną i finansową. W ich społeczności było wielu znamienitych bankierów, lekarzy, prawników czy naukowców. Tworzyli własne organizacje i stowarzyszenia, także wewnątrz gmin wyznaniowych istniało życie polityczne. Postępowi Żydzi podejmowali aktywne działania w obrębie organizacji międzynarodowych. Jedną z nich był powstały w 1912 roku Agudat Israel.

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, dla mieszkańców Lublina pojawiły się nowe perspektywy dynamicznego rozwoju politycznego, kulturalnego i religijnego, i to dla wszystkich grup społecznych i narodowościowych, bez wyjątku.

20 lutego 1919 przyjęto akt Małej Konstytucji, wprowadzający w Pol-

„Cegielka” na budowę jesziwy



Rabin Mejer Szapira

sce system rządów komitetowych. W Sejmie Ustawodawczym zasiadło 10 przedstawicieli środowisk żydowskich. Uchwalił on w marcu 1921 roku konstytucję, która gwarantowała mniejszościom narodowym w II RP ochronę odrębności narodowych, językowych i wyznaniowych. Ze względu na niekorzystną ordynację, w kolejnych wyborach do już dwuizbowego parlamentu w listopadzie 1922 roku Żydzi uzyskali w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji zaledwie 35 mandatów (w Senacie 4 mandaty).

Ten polityczny wywód pozwolił mi dotrzeć do najważniejszej w tej publikacji osoby, bez której cały ciąg dalszy nie miałby sensu. Po prostu nie istniałby.

Rabin Majer Jehuda Szapira, pierwszy ortodoksyjny poseł żydowski na Sejm II Rzeczypospolitej, w 1922 roku pełnił funkcję rabina w Sanoku i przewodniczył małopolskiemu Agudat Israel – hebr. Związek Izraela, międzynarodowej organizacji politycznej ultraortodoksji żydowskiej. Był autorem słynnego projektu Daf Jomi – Karta dzienna – zakładającego ujednolicenie studiowania Talmudu Babilońskiego przez wszystkich Żydów na całym świecie. Wróćmy jednak do początku XX wieku, kiedy sytuacja w dziedzinie edukacji religijnej ortodoksyjnych Żydów wcale nie przedsta-

wiała się dobrze. Dla wielu z wyznawców nauka kończyła się na chederze. Nie było ani zbyt wielu szkół ani zbyt wielu nauczycieli. Sam Szapira Talmud studiował od najmłodszych lat. We wczesnej młodości zauważać się dało u niego wybitny talent krasomówczy i zdolności przywódcze i organizacyjne. Już jako nastolatek publikował w zakresie nauk judaistycznych i miewał odczyty w synagodze. Odebrawszy wykształcenie rabinackie w 1911 roku, mając 24 lata objął funkcje rabina. Najpierw w Glinianach, potem w Sanoku, Piotrkowie Trybunalskim, aż w końcu w Lublinie. Jako pierwszy wyartykułował publicznie potrzebę wykształcenia młodych Żydów i wyłonienia silnej grupy przywódców religijnych. Społeczeństwo żydowskie się laicyzowało. Podjęcie studiów religijnych nie wiązało się z perspektywą godnego, dobrego zarobku, co zniechęcało młodzież do nauki. W uczelniach świeckich nauki religii zaniechano. Szapira powziął decyzję że powoła na ziemiach polskich jesziwę, będącą kontynuacją, najlepszej i najsłynniejszej dotąd, jesziwy lubelskiej z XVI wieku. Tę decyzję przedstawił na kongresie Agudy w Wiedniu w 1923 roku.

Wiadome było, że budowa taka wymagała odpowiedniego terenu, w sukurs przyszedł Szapirze zamożny Żyd lubelski, Szmul Ajchenbaum, ofiarując pod przyszłą uczelnię działkę o powierzchni 1,2 ha u zbiegu ulic Unickiej i Lubartowskiej. Drugim równie ważnym i z pewnością znacznie trudniejszym do spełnienia warunkiem powstania szkoły był wkład finansowy. W tym celu Mejer Szapira powołał komitet, „Keren ha-Tora” – Komitet Budowy Wyższej Uczelni Religijnej. Najpierw na budowę przekazał cały swój własny majątek i majątek, jaki wniosła do małżeństwa jego żona, a w latach 1924-1926 odwiedził wiele krajów Europy oraz Stany Zjednoczone i Kanadę, gdzie w sumie udało mu się zebrać sumę przekraczającą 50 tys. dolarów. W 1924 roku uroczystie położono kamień węgielny pod przyszły budynek jesziwy.

Budowa jesziwy była jedną z największych inwestycji budowlanych XX-lecia międzywojennego w Lublinie. Zakończono ją wiosną 1930 roku. Powstał okazały pięciokondygnacyjny gmach z rozległym ogrodem. Budynek zaprojektowany był tak, by uczący się w nim praktycznie nie musieli go opuszczać przez cały cykl kształcenia.

Oprócz pomieszczeń dla studentów znajdowały się tu mieszkania profesorów, koszerne kuchnia, mykwa, dobrze wyposażone sale dydaktyczne oraz bogata w księgozbiory biblioteka i czytelnia. Sala wykładowa była jednocześnie bożnicą jesziwy.

W czerwcu 1930 roku cały świat celebrował trwającą dwa dni ceremonię otwarcia Jesziwat Chachmej Lublin. W samym Lublinie, poza tysiącami Żydów miejscowych, pojawiły tysiące osób przybyłych. Rabini, cadyce z czterech stron świata, przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich, także innowiercy. Słynny cadyk Jisrael Friedman z Czortkowa przybił na ościeży głównych drzwi budynku mezuze. Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w imieniu wojewody przeciął wstęgę. Jako pierwszy progi uczelni przekroczył, obejmujący stanowisko rektora uczelni, naczelny rabin Lublina Mejer Szapira.

Jesziwas Chachmej od początku swego istnienia finansowana była z dobrowolnych datków społecznych. Przez 9 lat funkcjonowania utrzymywała 200 studentów, z czasem jej kondycja finansowa dorównywała wielkiej sławie i popularności, jaką miała w świecie żydowskim. Przed kandydatami do uczelni stawiano wysokie wymagania, zarówno pod

pytań i uzyskiwaniu na nie szybkich, krótkich, aczkolwiek wyczerpujących odpowiedzi, oczywiście dotyczących zagadnień przedmiotu studiów, czyli praw Tory i Talmudu. Codziennie czytano także jedną kartę Talmudu, Daf Jomi. Znaczna część studentów pochodziła spoza Polski. Wielu z Palestyny, czy obu Ameryk. Absolwenci otrzymywali dyplom „Cebra de Rabanan”. Uprawniał on do piastowania wielu ważnych funkcji, także sprawowania urzędu rabina. Pierwsze dyplomy wręczono w 1934 roku. Niestety twórca szkoły, rabin Mejer Szapira, nie doczekał tej chwili. Zmarł nagle w wieku 46 lat. Jego pogrzeb znów ściągnął do Lublina tysiące sympatyków jego osoby i wielkiego dzieła, jakie stworzył. W kraju i na świecie ogłoszono wielką żałobę.

Od początku okupacji niemieckiej w 1939 roku jesziwa przestała istnieć. Hitlerowcy zamknęli tu wszystkie uczelnie. Gmach jesziwy przeznaczając najpierw na siedzibę żandarmerii, potem na wojskowy szpital. Niewykluczone, że dzięki temu nie ucierpiał zbyt fizycznie podczas wojny, choć wnętrza ograbiono doszczętnie. Większość kadry nauczycielskiej i studentów zamordowano w obozie zagłady w Bełżcu. Nielicznym udało się przeżyć holokaust.



Jesziwa podczas otwarcia w 1930 r.

względem zdolności, jak i pracowitości i czystości. Program nauczania obejmował wyłącznie treści religijne, studium Talmudu, jego kodyfikację i komentarze. Wrócono do metody pilpul (z hebr. pilpel – pieprz), stosowanej jeszcze w jesziwie staropolskiej, polegała ona na zadawaniu krótkich

Tuż po wojnie gmach jesziwy przekazano w użytkowanie Akademii Medycznej w Lublinie. Niewielu jej studentów znało historię budynku. Znał ją ówczesny student medycyny, dzisiejszy prezes fundacji „Chrońmy cmentarze żydowskie w Lublinie” – Szymon Bakalczuk, który uczestniczył

na przestrzeni ostatnich lat w licznych działaniach zmierzających do przywrócenia świetności budynku jeshiwy.

Przez blisko sześćdziesiąt lat po Wielkiej Wojnie ten wspaniały, monumentalny i szczególnie cenny moralnie dla Żydów na całym świecie budynek czekał na swoje odrodzenie i na powrót na łono gminy żydowskiej. Odzyskano go w świetle prawa dopiero w 2003 roku, a w 2006 roku na parterze budynku otwarto małą synagogę i siedzibę lubelskiej filii warszawskiej gminy żydowskiej. Stopniowo powracać tu zaczęły kolejne atrybuty judaizmu. Ten powrót trwa do dziś. Większość zainteresowanych rozumiała, że to miejsce musi żyć. Nie jako izba pamięci czy muzeum. Rozważano pomysł powrotu szkoły rabinackiej, czy utworzenia ogólnopolskiego ośrodka kultury. W międzyczasie kontynuowano remont i w lutym 2007 roku nastąpiło oficjalne otwarcie znajdującej się w budynku synagogi. Znajduje się ona na wysokości drugiego i trzeciego piętra południowego skrzydła budynku. Jednoprzestrzenna główna sala modlitwenna posiada galerię dla kobiet z wejściem na wysokości trzeciego piętra, na którą prowadzi też osobna klatka schodowa wydzielona z gmachu budynku. Wsparta jest na ośmiu zielonych, okrągłych, korynckich kolumnach, obiegających salę z trzech stron. Rekonstrukcja wnętrza synagogi została w całości sfinansowana przez polską społeczność żydowską. Otwarcie synagogi było pierwszą tak wspaniałą żydowską uroczystością w powojennym Lublinie. Na to wielkie święto przybyło ponad 600 osób, w tym przedstawiciele zagranicznej diaspory żydowskiej z całego świata, środowisk uniwersyteckich, kulturalnych i religijnych, Naczelny Rabin Polski Michał Schudrich, ówczesi: przewodniczący ZGWŻ Piotr Kadłick, przewodniczący filii lubelskiej Roman Litman, Ambasador Izraela David Peleg, śp. ksiądz arcybiskup Józef Życiński, prezydent Lublina Adam Wasilewski i przedstawiciele władz samorządowych, rabin Yehiel Kaufman z Boro Park na Brooklynie, Jehuda Widawski, mieszkańcy Lublina oraz inni goście. Do gminy żydowskiej w naszym kraju należy dziś około 600 osób, z czego około 40 na stałe mieszka na terenie lubelskiej filii gminy. Dzięki nim wracamy do świetnych tradycji uroczystości i świąt żydowskich. W grudniu w całym kraju w różnorodnych instytucjach, od samorządowych, rządowych,

publicznych po kulturalne, zapalamy chanukowe świece. Żydowskich świąt w kalendarzu jest wiele. Dzięki otwartości Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie oraz działającego równolegle TSKŻ w Polsce (działa od 1950 roku) na nowo poznajemy dzieje naszej małej ojczyzny. Żeby zrozumieć nasze miasto i naprawdę dobrze się tu

po lubelskiej premierze wybitnego „Skrzypka na dachu”, wystawionego wiosną 2014 roku przez lubelski teatr muzyczny. W grudniu ubiegłego roku hotel obchodził swoje pierwsze urodziny i mieliśmy wszyscy okazję przekonać się, że dzieło Szapiry i jemu następnych jest perłą na mapie naszego miasta. Szymon Bakalczuk,



Wnętrze synagogi

czuć, musimy znać jego historię, a ta historia ściśle powiązana jest z obecnością Żydów na tych ziemiach.

W 2013 roku Avir Sp. z o. o., będąca własnością GWŻ w Warszawie, w progach Jeszywas Chachmej Lublin otworzyła iście europejski hotel. ILAN, który tchnął w mury budynku nowego ducha. Hotel, będący na najwyższym światowym poziomie, posiada dwie sale konferencyjne, świetną restaurację i luksusową bazę noclegową. Kto raz przekroczył jego bramy, z nadzieją czeka kolejnej wizyty w tym miejscu.

To tu odbył się premierowy pokaz filmu Grażyny Stankiewicz o „Widzącym z Lublina” – cadyku Jakubie Icchaku Horowicu. Hotel Ilan był organizatorem uroczystego spotkanie

członek zarówno Gminy jak i TSKŻ oraz Prezes wspomnianej wcześniej fundacji troszczącej się nie tylko o żydowskie cmentarze, ale też całe dziedzictwo żydowskie w naszym mieście, ma ściśle sprecyzowane marzenia. Chciałby, żeby to miejsce stało się światelkiem dla lublinian o wszystkich korzeniach. Żeby integrowało i łączyło, dając przestrzeń do dialogu, nauki, i przyjaźni. W obszarze działań Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie jak i TSKŻ, które jest z definicji świecką organizacją reprezentującą interesy środowiska żydowskiego w Polsce (żeby być członkiem TSKŻ, wcale nie trzeba być wyznawcą judaizmu), organizowane są imprezy kulturalne, obchody rocznic, wystawy sztuki żydowskiej, konferencje i wykłady, kursy języka jidysz czy angielskiego, nawet letnie kolonie dla młodzieży. „Panorama Lubelska” miała przyjemność spotkać się niedawno z przedstawicielami wielu zaprzyjaźnionych środowisk na ekumenicznym spotkaniu opłatkowym w Ilanie. Miejmy nadzieję, że wpisaliśmy się swoją obecnością w plan rabina Mejera Szapiry, by uczyć kolejne pokolenia, nie Żydów tym razem co prawda, ale przecież jesteśmy ich młodszymi braćmi.

Tatiana Aleksandrowicz

Fot. ze zbiorów Teatru NN

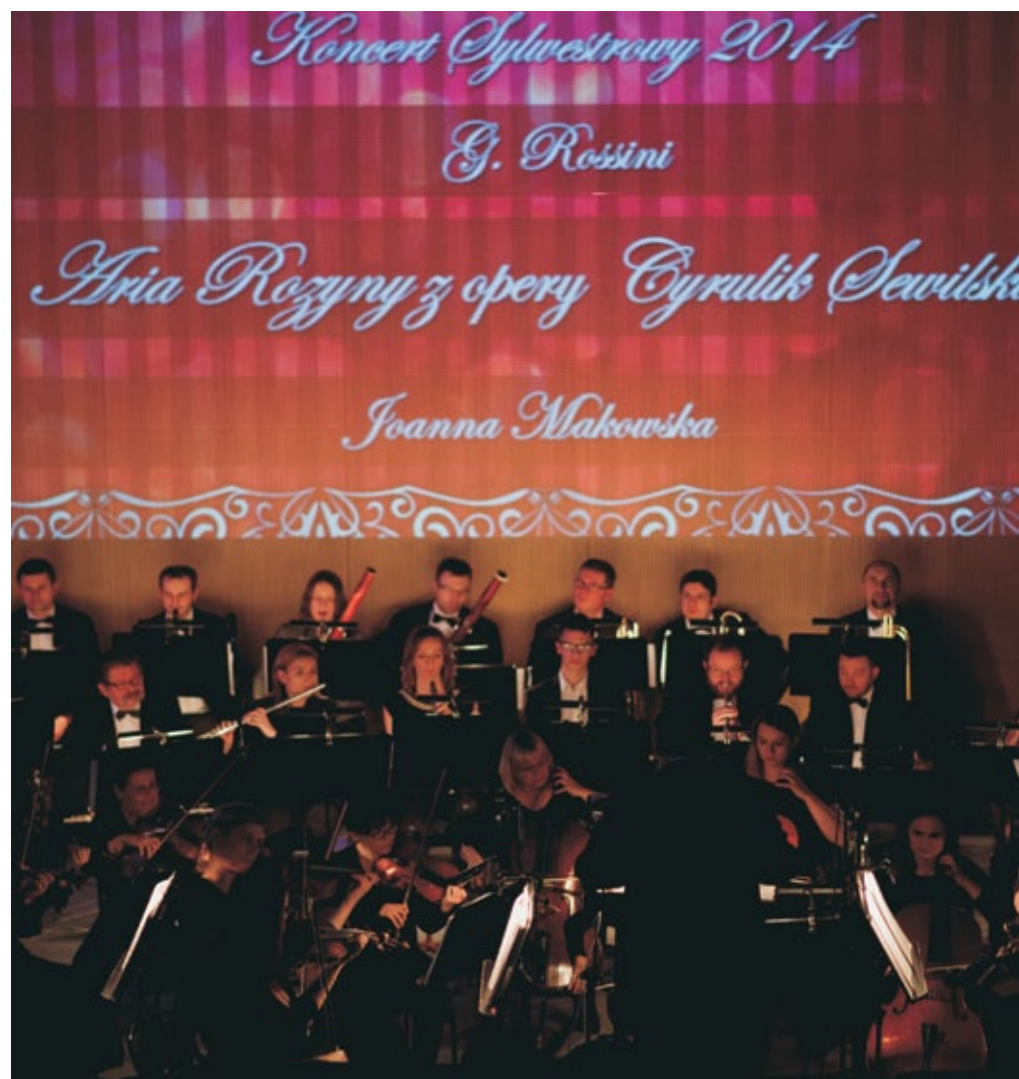


Sylwestrowa szarża lekkiej kawalerii

Przygotowany przez Teatr Muzyczny w Lublinie koncert sylwestrowy był prawdziwym wydarzeniem. Na scenie Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego z orkiestrą, chórem i baletem Teatru Muzycznego wystąpili soliści znani lubelskiej publiczności oraz znakomity gość – solistka Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie, Magdalena Idzik.

Występ wybitnej mezzosopranistki obok takich gwiazd lubelskiego teatru jak Elżbieta Kaczmarzyk-Janczak, Joanna Makowska, Kamil Pękala, Patrycjusz Sokołowski i Andrzej Wiśniewski był niewątpliwą gratką dla melomanów. – *Pani Magdaleny Idzik nie trzeba chwalić, bo polskiej publiczności dała się już poznać z jak najlepszej strony. Mam nadzieję, że bardzo się spodoba także publiczności lubelskiej* – mówił w przeddzień koncertu Andrzej Knap, kierownik muzyczny teatru, który sprawował także kierownictwo muzyczne nad koncertem. – *To piękna kobieta i piękny mezzosopran. Mogę się tylko cieszyć i być wdzięczny dyrekcji teatru, że została zaproszona do udziału w naszym koncercie.*

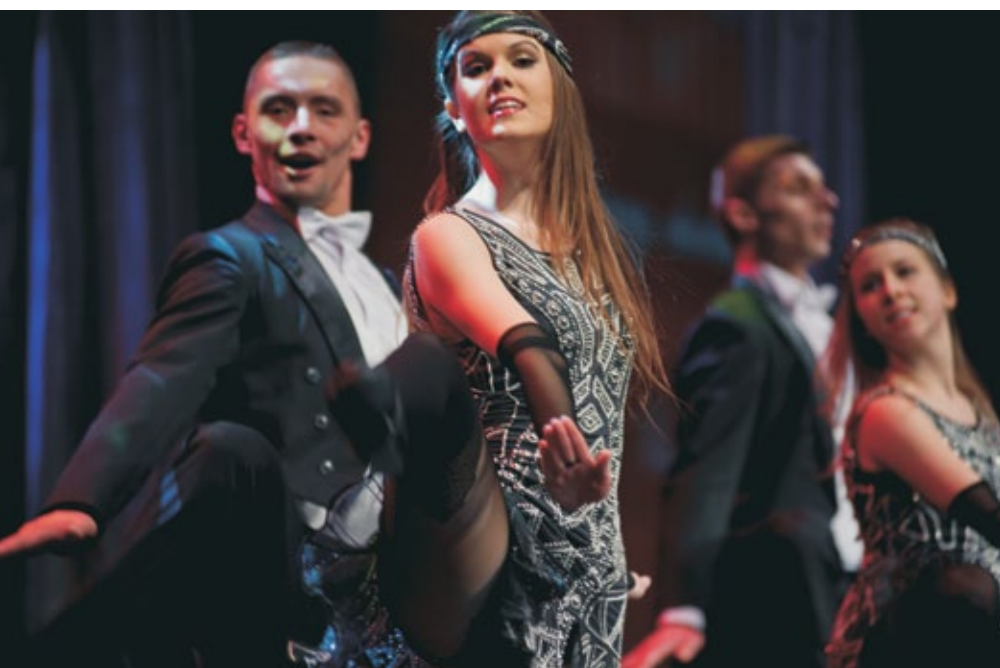
Zapytaliśmy także o genezę pomysłu na formułę wydarzenia. – *Po-
stanowiliśmy, że w tegorocznym*



koncercie sylwestrowym będzie jak najwięcej utworów nieznanymi, a jeżeli znanych, to dawno nie granych

– zapowiadał Andrzej Knap – Wiem, że niektórzy malkontenci powiedzą: „Mamy w telewizji wiedeński koncert noworoczny, dyryguje Zubin Mehta...”. Ale tego nawet Warszawa nie skopiuje, to są absolutne wyżyny. Zawsze mówiłem: nikt nie gra mazura tak, jak polskie orkiestry i nikt nie gra walca Straussa jak Filharmonicy Wiedeńscy. Zatem moim marzeniem jest po prostu, żeby publiczności się podobało i żebyśmy miło spędzili czas. Tylko publiczność nas interesuje.

Koncert będzie miał dwie części. Pierwsza będzie operowa, ale nie będą to utwory smutne czy tragiczne. Raczej „operowe hity”, myślę, że lubiane przez publiczność. Są zresztą sprawdzone – grałem je w różnych miastach



w Polsce i za granicą i jestem przekonany, że lubelskiej publiczności także będą się podobały. A drugą część rozpoczniemy „Lekką kawalerią”, uwerturą Franza von Suppe, która też dawno nie była u nas grana. Potem artyści wykonają fragmenty z musicali, będą nawet piosenki neapolitańskie. Nie chciałem, żeby ta część była całkiem operetkowa, bo na operetkę przyjdzie czas już niebawem. Pod

koniec stycznia wraca do repertuaru teatru „Zemsta Nietoperza”, a w lutym „Księżniczka czardasza”.

Kto nie był – niech żałuje. Mamy jednak nadzieję, że Pani Magdalena Idzik i Teatr Muzyczny nie każą nam zbyt długo czekać na kolejną taką muzyczną ucztę. Śpiewacze nasze miasto bardzo się podoba, więc może wkrótce ponownie nas odwiedzi. Na szczęście Lublin nawet zimą jest naprawdę urokliwy.

Dzień poprzedzający koncert był bardzo pracowity dla całego zespołu i dla gwiazdy z Warszawy. Po podróży do Lublina, między jedną próbą a drugą, Magdalena Idzik znalazła jednak czas, żeby porozmawiać z „Panoramą” i podzielić się swoimi refleksjami dotyczącymi naszego miasta, świetnej atmosfery panującej w lubelskim teatrze oraz życia śpiewaczki operowej.

Człowiek musi być pozytywnie uparty

Rozmowa z Magdaleną Idzik, śpiewaczką (mezzosopran), solistką Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie



nami jedna, przed nami druga, muszę jeszcze coś zjeść, no i przygotować się do jutrzejszego występu.

Ale Lublin bardzo mi się podoba, to naprawdę urokliwe miasto. I bardzo zyskało na wizualnej atrakcyjności od czasu, kiedy byłam tu pierwszy raz, bo majowy koncert nie był moją pierwszą wizytą w Lublinie. Byłam tu dawno temu i myślę, że dziś miasto jest ciekawsze, ładniejsze, takie przyjazne. Dlatego kiedy dostałam propozycję wystąpienia w koncercie sylwestrowym, bardzo się z niej ucieszyłam. Nie ukrywam – lubię Lublin.

Jak Pani trafiła do Teatru Wielkiego Opery Narodowej?

Moje powiązanie z Operą Narodową zaczęło się bardzo wcześnie. Świętej pamięci Maria Fołtyn, która propagowała muzykę Stanisława Moniuszki, usłyszała mnie na jednym z festiwali (na Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym im. Krysty-

Miło Panią widzieć – i słyszeć – w Lublinie. Próba była długa?

Bardzo. A przed nami jeszcze jedna, już w kostiumach. Ale atmosfera jest świetna, bardzo sympatyczna orkiestra, przesympatyczny dyrygent, wspaniale nam się razem pracuje.

Jak się Pani podoba miasto?

Bardzo. Byłam już w Lublinie – w maju, z okazji 10. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej. Koncert był uroczysty, IX Symfonia Ludwiga van Beethovena na Zamku Lubelskim, Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus dyrygował Tadeusz Wojciechowski. Wtedy także zwiedzałam Lublin, więc nie jest mi już obcy. Tym razem pogoda nie sprzyja zwie-

dzaniu. Dziś rano, będąc w drodze do Lublina, musiałam trzymać kciuki, żeby śnieg nie padał. Żeby dotrzeć na czas. A potem próba za próbą – za



ny Jamroz w Busku Zdroju – przyp. red.) i zaproponowała mi współpracę. Na początku to była współpraca przy „Śpiewniku domowym” – to zbiór pieśni Stanisława Moniuszki. Maria Fołtyn okrasiała spektakl bardzo dobrą reżyserią. „Śpiewnik domowy” był bardzo długo grany w teatrze, i to bardzo często, a później posypały się następne propozycje: „Salome”, „Straszny dwór”, „La rondine”, czyli „Jaskółka”, „Oniegin”, „Butterfly”, „Carmen”...

Ma Pani bardzo bogaty repertuar i to nie tylko operowy. Można Panią podziwiać także w repertuarze oratoryjno-kantatowym i pieśniarskim, często w znakomitym towarzystwie. Mówi się o Pani: wielka nadzieja polskiej wokalistyki, wspaniała mezzosopran, jedna z najbardziej utalentowanych artystek młodego pokolenia... Jak się osiąga taki poziom?

Praca, praca, praca i jeszcze raz praca, ale nakłada się na to jeszcze szereg innych czynników, jak myślenie troszeczkę do przodu, czyli planowanie sobie pewnych działań. Myślę też, że bardzo dużo dają pewne cechy mojego charakteru – taki pozytywny upór w dążeniu do celu. Bo żeby coś osiągnąć w jakiegokolwiek dziedzinie, człowiek musi być uparty, ale tak pozytywnie uparty. Myślę, że ja taka właśnie jestem. Oprócz ćwiczenia, staranności w dobieraniu sobie repertuaru – ważna jest konsekwencja, ten upór w dążeniu do zaplanowanych celów.

Bardzo się cieszę, że to wszystko tak się potoczyło i nabrało takiego rozpędu. Bo pracuje się po to, żeby mieć z tego satysfakcję, ale oprócz tego jeszcze odrobinę takiego zadowolenia wewnętrznego, że ta ciężka praca przyniosła jakieś efekty.

Znakomite efekty! Jak się dba o taki cenny głos?

Tak, jak każdy, tylko z większym pietyzmem (śmiech). Kiedy jest taki sezon, jak w tej chwili, trzeba bardziej uważać, nie można sobie pozwolić na żadnego rodzaju infekcje – a się zdarzają. Złe się dzieje, kiedy zdarzają się wtedy, kiedy mamy podpisaną nowy kontrakt. No i trzeba trochę bardziej uważać przed występami. Orzechy są przed koncertem niewskazane. Czekolada też.

Publiczność bardzo Panią lubi.

A ja bardzo lubię publiczność! Występowanie „na żywo” to szczególna przyjemność.

Ale taka kariera ma pewnie duży wpływ na życie rodzinne?

Tak, i to jest ciężkie. Nie znoszę się pakować, nie lubię wyjeżdżać, opuszczać domu – bo najlepiej czuję się w domu. A kariera śpiewaczki to ciągle wyrzeczenia. Proszę mi uwierzyć, że czasami wołałabym przygotować obiad, zaprosić gości na jakąś fetę, a tu trzeba przygotować się do koncertu czy przedstawienia. Tak to wygląda. Cały czas w biegu, w rozjazdach albo na próbach. Wiele moich koleżanek albo nie ma dzieci albo, jeśli ma, to w późniejszym wieku. A dziecku należy się poświęcić. Dziecko samo się nie wychowa.

A jak się Pani podoba repertuar, który będzie na jutrzejszym koncercie?

To jest bardzo dobry repertuar na wieczór sylwestrowy. Oczywiście są w nim arie operowe, ale też inna, lżejsza muzyka, żeby było łatwo, lekko i przyjemnie, choć klasycznie. Żeby ludzie mogli się nasłuchać, nacieszyć pięknym brzmieniem. I wejść w dobrym nastroju w ten szczególny, taneczny wieczór. Z tego, co wiem, w tym roku w Sylwestra cały Lublin tańczy.

Tak, i to w wielu miejscach. Zostaje Pani na Sylwestra w Lublinie?

Tak. Ale myślę, że raczej będę odpoczywać w waszym uroczym mieście.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję. Życzę lublinianom szczęśliwego nowego roku.

Rozmawiała Joanna Gierak
Fot.: Jarosław Dudziak (koncert noworoczny), Michał Marek



Magdalena Idzik

jest absolwentką Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie śpiewu solowego prof. Małgorzaty Marczewskiej. Studia kontynuowała w Mediolanie pod kierunkiem Vittorio Terranova i w Londynie u Joy Mammen. W 2001 roku ukończyła we Włoszech Akademię Rossiniowską pod kierunkiem znakomitego dyrygenta Alberta Zeddy. Na scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej zadebiutowała w spektaklu „Śpiewnik domowy” Stanisława Moniuszki w reżyserii Marii Fołtyn.

W swoim bogatym repertuarze artystka ma wiele partii mezzosopranowych, między innymi w operach takich kompozytorów jak: Stanisław Moniuszko, Piotr Czajkowski, Wolfgang Amadeusz Mozart, Gaetano Donizetti, Giacomo Puccini, Gioacchino Rossini, Richard Strauss, Georges Bizet, Giuseppe Verdi, Karol Kurpiński. Wykonuje także repertuar oratoryjno-kantatowy i pieśniarski.

Występuje w kraju i za granicą, współpracowała z takimi dyrygentami jak: Łukasz Borowicz, Tomasz Bugaj, Jacek Kasprzyk, Kazimierz Kord, Michał Nestorowicz, Marcin Nałęcz-Niesiołowski, Tadeusz Wojciechowski, Mirosław Jacek Błaszczak, Alberto Zedda, Marcello Rota, Will Crutchfield, Antonino Fogliani, Valery Gergiev, Tiziano Severini oraz z cenionymi reżyserami: Mariuszem Trelińskim, Martą Domingo, Januszem Józefowiczem, Achimem Freyerem, Martinem Ottavą, Emilio Sagi. Ważnym wydarzeniem w karierze śpiewaczki był udział w wykonaniu „Requiem” Mozarta podczas uroczystego koncertu dla królowej belgijskiej Fabioli w piątą rocznicę śmierci króla Baudouina. Wystąpiła w słynnym koncercie galowym Andrea Bocellego w Teatrze Wielkim w Łodzi. Wzięła także udział w koncercie poświęconym pamięci Giuseppe Sinopoli (Piza) oraz w uroczystej gali „Gwiazdy dla Europy” pod batutą argentyńskiego tenora i dyrygenta José Cury.



SALON

Drugim wydaniem SALONU elegancko wchodzimy w Nowy- 2015 rok. Jaki on będzie, czas pokaże, ale zakładamy, że na miarę naszych pragnień i oczekiwań. Z własnego doświadczenia wiem, że warto mieć marzenia, bo one naprawdę się spełniają. Warunek jest jeden - nie można biernie czekać na „cud”. Aktywność i kreatywność w działaniu wyzwalały oczekiwane następstwa. Tymczasem powróćmy na chwilę do zdarzeń i wydarzeń na miarę sukcesów minionego roku.

Grażyna Hryniewska

Podwójne świętowanie w Hotelu ILAN

Pierwsze urodziny czterogwiazdkowego Hotelu Ilan, stanowiącego nieodłączną część dawnej (1930 r. założonej) szkoły talmudycznej w Lublinie przypadły w wyjątkowy dzień – Święto Chanuka czyli żydowskie Święto Światła. Stosowna uroczystość z tej okazji zorganizowała Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie wspólnie ze



Honorowi goście zaproszeni do zabawkowego gmachu Jeszywas Chachmej Lublin (dawnej największej i najbardziej prestiżowej szkoły rabinackiej na świecie), mogli się przekonać, że dzięki hotelowi ILAN tradycja żydowska umiejętnie łączy się teraz z nowoczesnością. Pozwala tę pierwszą bardziej poznać i zrozumieć. Tym bardziej, że część oficjalna jubileuszowego spotkania pozwoliła zgłębić wiedzę na temat święta Chanuki czyli Święta Światła od wieków obchodzonego przez Żydów w okolicy chrześcijańskiego Bożego Narodzenia. Emanującego swoim ciepłem za sprawą przez osiem dni palącego się świecznika Chanukija.

Atmosferę urodzinowego spotkania w Ilanie istotnie podgrzał występ Szalom Chełm, zespołu klezmerskiego – siedmiu znakomitych muzyków - Mariusz Matera (śpiew, shofar), Dariusz Tokarzewski (gitara i wiolonczela), Krzysztof Kostrubiec (skrzypce), Marian Skiba (kontrabas), Sławomir Piędzia (klarnet), Bogdan Depta (akordeon) i Krzysztof Jasiuk (piano). W ich repertuarze znalazły się utwory w języku hebrajskim, ale i polskim, opisujące żydowskie tradycje i zwyczaje. Szalom zebrał rzesiste brawa. Bisował.

Z Shabat Shalom na ustach goście ruszyli na bankiet. Intrzygował, bo zapowiadał typowo żydowskie przysmaki. M.in. potrawy typowe dla Święta Chanuka m.in. lateks (placki ziemniaczane), sufganijot (pączki nadziewane dżemem) nie mówiąc o innych smako-

łykach. Wyśmienite sery chętnie popijano winem.

Ok. 21-ej na salony bankietowe wjechał strojny w płonące race urodzinowy tort. Był znakomity. Zaraz potem goście dopieszczono loterią wizytówek i związanymi z tym prezentami.

Warszawscy goście chętnie wtopili się w przyjazne i zauroczone atmosferę spotkania w ILANIE grono lublinian. Chanuka – żydowskie Święto Światła zgodnie z założeniem było radosne i serdeczne. Nic dziwnego - Jubilat – Hotel Ilan ze swojego zadania gospodarza uroczystości, wywiązał się znakomicie! Jako ciekawostkę dodam, że 2 i 3 piętrze gmachu Jeszywas Chachmej Lublin znajduje się Synagoga. Pozostałe piętra mają przeznaczenie hotelowe.

Bene Meritus Terrae Lublinensi

To innymi słowy Dobrze Zasłużony dla Lubelszczyzny czyli prestiżowy tytuł przyznawany przez Kapitułę osobom, które swoją pracą sprawiają, iż nasz region staje się rozpoznawalny na świecie. Co istotne, od tej najlepszej strony.

Laureaci tego tytułu za rok 2014 spotkali się na uroczystej Gali w lubelskiej Chatce Żaka. Z licznego grona wcześniej nominowanych w czterech kategoriach laureatami zostali:

- w kategorii „Kultura” - Bohdan Zadura na co dzień związany z ośrodkiem „Brama Grodzka” – Teatrem NN,



Spółką AVIR. Gminę reprezentował rabin Staś Wojciechowicz wraz z Grażyną Majer, a Spółkę m.in. jej prezes Henryk Kozłowski oraz Szymon Bakalczuk. Nie zabrakło Dyrektora Generalnego Hotelu ILAN, Dawida Patulskiego.



- w kategorii „Nauka” – naukowcy z Politechniki Lubelskiej : Aneta Świątek oraz Tadeusz Grabacz.,

- w kategorii „Biznes” – przedsiębiorstwo Pro Bono, którego pracownikami są osoby zagrożone wykluczeniem społecznym,

- w kategorii „Społecznik” - Jerzy Jabłonka, prezes firmy zajmującej się pomocą drogową. Pomysłodawca i organizator Ogólnopolskiego Konkursu o Tytuł Honorowy „Pozytywnie Zakręcony”.

Jerzy Jabłonka, dziękując za tytuł Bene Meritus Terrae Lublinensi powiedział: „Do tej pory to ja uhonorowywałem tytułem „Pozytywnie zakręcony”, obecnie zaistniała sytuacja odwrotna – to mnie wyróżniono”.

Cóż, fortuna ponoć kołem się toczy. A że się istotnie toczy, za moment zdam relację z grudniowej, trzeciej już Gali tego konkursu. Ponownie zaistnieli na niej ludzie na miarę pereł w polskim społeczeństwie.

Dostojnie, oryginalnie dla „Pozytywnie zakręconych”

Pod koniec 2014 r. zdecydowanie odmienne od codziennych klimaty zaistniały w XIII-wiecznym Opactwie Cysterskim w Wąchocku. Po raz trzeci z kolei Puławska Strefa Kultury 4D realizująca non profit nowatorskie projekty społeczno-kulturalne, a konkretniej Jerzy Jabłonka z firmy AM-EKSPERT z Puław, pomysłodawca i realizator Ogólnopolskiego Konkursu o Tytuł Honorowy Pozytywnie Zakręcony, zorganizował niepowtarzalny w atmosferze Koncert Bożonarodzeniowy. Połączył go z galą finałową III edycji wspomnianego konkursu. Dla wielu osób uczestniczących w tym wydarzeniu było to przeżycie niezwykle. Podwójnie, bo znaleźli się przy okazji w polskiej stolicy humoru i satyry. Mieście i gminie - laureacie pierwszej edycji wspomnianego wyżej konkursu.

Do Wąchocka laureaci konkursu, jak też goście zostali zaproszeni na cały dzień. Umożliwiło to zwiedzenie samego klasztoru w asyście zakonników, Honorowego Sołtysa Wąchocka Marka Samsonowskiego oraz red. Tomasza Szczykutowicza. Zwiedzanie zakończyła w klasztornej krypcie niezłomnego żołnierza AK „Ponurego” uroczysta odprawa warty z musztrą paradną i śpiewem kolęd partyzanckich w wykonaniu Chóru Dziecięcego GRH „Żołnierze Września 1939 Garnizonu Dęblin”. Dzieci z wiejskich szkół, głównie z Jakubówki.

Gdy zapadł zmierzch zabytkowe mury romańsko-gotyckiego kościoła klasztorne (styl cysterski) rozświetliły się ciepłem bożonarodzeniowych lampek i dekoracji. Dało to początek mszy. Celebrował ją aktualny opat wąchockiego Klasztoru Cystersów Ojciec Eugeniusz Augustyn.

Jeszcze bardziej magicznie zaczęło się dziać wraz z rozpoczęciem koncertu bożonarodzeniowego, który wdzięcznie prowadzili Kinga i Arkadiusz Głogowscy. Od początku do końca obecni byli w nim rozśpiewani, mali żołnierze Tadeusza Kucharskiego, jak też zespół „Damy Radę” z Wąchocka. Sam koncert umożliwił uczestnictwo w wyjątkowym spektaklu - „Świat według górali świętokrzyskich - pieśni i bajania świętokrzyskie o prawdziwych narodzinach Jezusa Chrystusa” w mistrzowskim, głosowo i tekstowo, wykonaniu aktorów Teatru Scena Autorska STUDIO z Kielc. Zaraz potem rozpoczęła się Gala Finałowa III edycji Ogólnopolskiego Konkursu o Tytuł Honorowy Pozytywnie Zakręcony. Tym razem wyróżnionych zostało ośmiu laureatów dwóch kategorii.

W kategorii *Ludzie*, w stopniu – super: **Marek Samsonowski**, honorowy Sołtys Wąchocka, artysta, założyciel zespołu muzyczno - wokalnego „Damy radę”. **Adam Uliczny** z Lublina, człowiek wielu pasji, społecznik wspierający fundacje, a szczególnie leczenie i rehabilitację dzieci, maratończyk (w tym roku odbył dwie samotne, piesze pielgrzymki do Watykanu na kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII (1950 km) oraz z Lublina przez Wąchock do Fatimy (3850 km). **Bronisław Opalko** znany jako nie do podrobienia Genowefa Pigwa, od 1987 r. artysta kabaretowy, piewca kultury ziemi świętokrzyskiej, baczny obserwator życia. Na koncercie bravurowo wykonał dytyramb pośmiertny na cześć Salvatora Dali. Podkomisarz **Michał Godyń**, zastępca komendanta Komisariatu w Krzeszowicach, który 4 grudnia br. uratował życie dwuletniemu Adasiowi z podkrakowskich Raclawic, znalezionemu przez niego nad rzeką w skrajnej hipotermii. W rewanżu za ten wyczyn dzieci z Jakubówki

ki i okolic Ryk zaśpiewały – Żołnierz drogą maszerował. Lasio Companija czyli **Mateusz Laskowski** z Dębina, znany jako muzyk i raper, autor składanki „Zarażamy życiem”, mającej na celu odczarowanie świata osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Finalista IV edycji akcji „Zwykły Bohater” w kategorii inicjatywy.

W kategorii *Institucje*: **Opactwo Cysterskie w Wąchocku z Opatem Ojcem Eugeniuszem Augustynem** na czele, obchodzące w tym roku osiemset trzydziestą piątą rocznicę istnienia w tym mieście oraz pięćdziesiąt przywrócenia praw opactwa. Opactwo, hołdującego zasadzie – ora et labora.

Cystersi, w uznaniu wielu oczywistych zasług, tego samego dnia otrzymali jeszcze od właściciela rodzinnej firmy ASMET, Andrzeja Sajnagi pożądaną śrubę.

Chór Dziecięcy GRH „Żołnierze Września 1939 Garnizonu Dęblin”, od 5 lat działający w szkole w Jakubówce pod kierunkiem niezwykłego pasjonata historii wojska polskiego i patrioty, Tadeusza Kucharskiego, laureata II edycji omawianego konkursu. Chór kultywuje tradycje wojska polskiego i jednocześnie swoim repertuarem uświetnia ważne wydarzenia patriotyczne. Był m.in. na Monte Cassino. Gościem Chóru była natomiast Anna Maria Anders.

Miasto i Gmina Wąchock.

Laureaci z rąk honorowych gości oraz samego organizatora Konkursu oraz Gali z nim związanej Jerzego Jabłonki poza ciepłymi słowami otrzymali wyjątkowej urody statuetki wykonane z muszli z Madagaskaru i takiej samej orchidee ufundowane przez laureata II edycji omawianego konkursu- Jarosława Ptaszka ze Stężycy (nieśmiało dodam, że ten tytuł i ja posiadam). Nic dziwnego - bo wyjątkowość jest cechą wszystkich laureatów tytułu „Pozytywni zakręcenii”.



Kameralny Chór Młodzieżowy „Sacrum”



Początki Kameralnego Chóru Młodzieżowego „Sacrum” sięgają 2004 roku. Cała historia zaczęła się w momencie, gdy jego założycielka i dyrygentka, 15-letnia wówczas Angelika Iwaniuk, zaśpiewała razem z siostrą w jednym z nabożeństw. Na zaproszenie ościennych parafii wkrótce zaczęły śpiewać na nabożeństwach całej Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. Pomyślała sobie wtedy, że dwie to trochę za mało – przydałby się cały chór.

Niedługo potem pojawiła się okazja do pierwszego występu przed większą publicznością – w Terespolu miał odbyć się coroczny Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich. – *Uczyłam się w klasie muzycznej w liceum im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej, więc miałam kontakt z ludźmi, którzy skończyli szkoły muzyczne lub jeszcze się w nich uczę. Udało się zebrać 8 osób i w takim bardzo kameralnym składzie pojechaliśmy. W 2009 roku chór otrzymał nagrodę Grand Prix, a w 2013 roku zaśpiewał także na prestiżowych Hajnowskich Dniach Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. Na swoim koncercie ma też udział w wielu innych koncertach i festiwalach, m.in. podczas Ogólnopolskiego Konkursu Pisania Ikon we Włodawie i Dni Muzyki Sakralnej w Tomaszowie Lubelskim. Repertuar chóru obejmuje muzykę cerkiewną od XVI wieku aż po utwory współczesnych kompozytorów oraz paraliturgiczną a także wschodnią rozumianą w szerokim pojęciu.*

Angelika Iwaniuk nie zapomina o początkach wspólnej działalności. – *Jesteśmy bardzo wdzięczni Jego Ekscelencji Prawosławnemu Arcybiskupowi Abłowi za wielokrotne wsparcie dla naszego chóru – wymienia – księdzu proboszczowi Andrzejowi Łosiowi i ks. Jerzemu Łukaszewiczowi za udostępnianie sali pa-*

rafialnej, a także wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozwoju i sukcesów chóru.

W ostatnich latach skład „Sacrum” do pewnego stopnia „okrzepł”, ale ponieważ śpiewają w nim przede wszystkim studenci i absolwenci uczelni muzycznych, rotacja jest nieunikniona. Choć dyrygentka lubi pracę z ludźmi i wielokrotne powtarzanie ćwiczonych partii muzycznych jej niestraszne, marzy jej się stały skład zespołu. Nie wyklucza, że w najbliższym czasie będzie mogła połączyć te skrajności. – *Jeszcze 7 lat temu, kiedy przyjechałam do Lublina, muzyka cerkiewna stanowiła egzotykę praktycznie dla wszystkich – wspomina. – Ale teraz wiele osób przychodzi do mnie i pyta, czy może z nami śpiewać, czy może przyjść, zobaczyć, posłuchać. Pytają: jak, dlaczego. Bardzo mnie cieszy, kiedy widzę takie zainteresowanie i coraz większy entuzjazm.*

Wychodząc naprzeciw rosnącemu zainteresowaniu muzyką wschodnią, chór „Sacrum” wkrótce zamierza przeprowadzić rekrutację. Angelika Iwaniuk ma nadzieję, że nowi soliści i adepci sztuki wokalne będą próbować i koncertować już pod skrzydłami lubelskiego Centrum Kultury. – *Mam nadzieję, że uda się zorganizować dwa składy – dla nowych członków chóru i drugi dla tych, którzy w chórze są od dawna – zdradza. – A „nowy narybek” będzie musiał przygotować własny repertuar, więc osobne próby i tak są nieuniknione. Chodzi też o to, żeby ludzi, którzy się zgłoszą, jakoś sklasyfikować, ale nie na zasadzie: lepszy – gorszy, tylko: nie umiesz jeszcze, więc musisz się nauczyć. Będziemy pracować równolegle z nowym i z drugim, bardziej doświadczonym składem. Nieważne, czy ci to zajmie tydzień, miesiąc, czy dwa miesiące – trzeba się tego nauczyć.*

I tu znów w planach pojawia się Centrum Kultury. – *Myślałam o tym, żeby nabór do chóru zrobić nie przez ten zamknięty skład, a właśnie przez CK, żeby zdolna młodzież, która chce coś zrobić i która jest żywą, piękną wizytówką tego naszego województwa, miała szansę je reprezentować – deklaruje Angelika. – A CK jest do tego idealnym miejscem. Działa tam np. zespół, który śpiewa białym głosem, a nie mają chóru, który wykonuje muzykę wschodnią. Nie tylko cerkiewną,*



ale wschodnią. Mam więc nadzieję, że pan dyrektor nie zrazi się, kiedy zobaczy młodą osobę i że prędzej czy później nawiążemy współpracę. I że na kolejny festiwal w Hajnówce w maju pojedziemy już jako reprezentacja Centrum Kultury.

Rekrutacja do Kameralnego Chóru Młodzieżowego „Sacrum” zacznie się z początkiem lutego. Informacje na ten temat będzie można znaleźć na facebookowym profilu grupy. Pod adresem facebook.com/Kameralny-ChorSacrum oraz na YouTube można także znaleźć nagrania zespołu. – *Ostatnie jest z 2014 roku, śpiewamy „Bogurodzicę” Rachmaninowa – zaprasza Angelika Iwaniuk. – Są też koledzy, a wiele nagrań czeka na publikację. Trzeba je tylko zmniejszyć... czego ja nie umiem – śmieje się.*

Cóż, nawet znakomita dyrygentka już wkrótce światowej sławy chóru – czego serdecznie życzymy – nie musi umieć wszystkiego.

Joanna Gierak



Be man

Mężczyzno, zadbaj o wizerunek

Wizerunek mężczyzny pełni dziś w życiu społecznym rolę tak samo istotną jak wizerunek kobiety. Panowie coraz bardziej dbają o swój wygląd. Pracują nad sylwetką, chodzą na siłownię, stosują zdrową dietę, odwiedzają salony kosmetyczne i SPA, korzystają z dobrodziejstw medycyny estetycznej, a nawet poddają się operacjom plastycznym.

Nie powinno to nikogo dziwić. Wbrew powszechnej opinii, mężczyźni od wieków dbali o urodę. Starożytni Egipcjanie malowali oczy i wiele czasu poświęcali swemu ciału. Starożytni Rzymianie chodzili do łaźni – prekursorów współczesnych ośrodków SPA. Królowie i arystokraci malowali się, perfumowali, pudrowali.

Męska skóra jest o około 25% grubsza i bardziej skłonna do łojotoku od kobiecej, przyczyną tego są męskie

dowody, dlatego jest ona zwykle lepiej nawilżona i bardziej elastyczna. Męska skóra ma więcej kolagenu i elastyny, za to kiedy pojawiają się zmarszczki, są głębsze i bardziej widoczne.

Typowo męski zabieg, który dotyczy wszystkich mężczyzn, to golenie. Mimo, że niezbędny, nawet przy zadbany zarost, jest jednym z największych wrogów skóry panów. Golenie to nie masaż, niszczy ochronny film, powodując przesuszenie i erozję naskórka, podrażnienia i zaczerwienienia, a nawet rany. Dlatego program pielęgnacji mężczyzn musi obejmować też łagodzenie uszkodzeń i podrażnień spowodowanych częstym goleniem. Niezbędny każdego mężczyzny to odpowiedni zestaw preparatów do golenia i po goleniu. Aby wybór był trafny, należy skorzystać z porady kosmetyczki lub wykwalifikowanej konsultantki w dobrej perfumerii.

Problemy męskiej skóry to nie tylko skutki golenia. Częstym problemem jest łojotok, który może być punktem wyjścia dla trądziku pospolitego. Przy pielęgnacji takiej skóry idealnie sprawdzają się pilingi chemiczne oparte na kwasach AHA, BHA, PHA, piling kawitacyjny, maski regulujące pracę gruczołów na bazie glin, minerałów, alginatów.

Nieobce panom są również problemy z zaczerwienieniami i rozszerzonymi naczynkami krwionośnymi. Zmiany najczęściej dotyczą policzków i nosa. Są różne powody pojawienia się zaczerwienień, np. zbyt intensywne działanie czynników atmosferycznych (słońca, mrozu, wiatru, wilgoci) bez stosowania odpowiedniej ochrony, duży wysiłek fizyczny, dieta, alkohol, niektóre leki. Z pomocą przychodzą zabiegi wzmacniające skórę oparte na ekstraktach roślinnych: kasztanowiec, arnika górską, rutyna, miłorząb japoński, lipa drobnolistna, rezeda żółtawa, kudzu, cyprys, mirt, hammamelis, mącznica lekarska oraz witaminy C, P, K, A, wapń, alantoina i d-pantenol. Dobrze zastosować zabiegi jontoforezy (np. z chlorkiem wapnia, wit. C), naświetlanie lampą z niebieskim filtrem, zabiegi łagodzące z „zimnymi” maskami np. maski al-



flickr.com

gowe, żelowe, liofilizowane, a w razie potrzeby wykonać zamykanie naczyń np. za pomocą lasera.

Wiek też odciska piętno na męskiej skórze, starzeje się ona jednak inaczej niż kobieca. Ponieważ skóra panów jest grubsza, mniej licznie pojawiają się na niej „kurze łapki” i drobne zmarszczki, lecz szybciej pojawiają się bruzdy. Traci też elastyczność, a przez to owal, kąciki ust wyraźnie opuszczają się ku dołowi. Aby poprawić jej kondycję, świetnie sprawdzi się seria masażu ujędrniających twarz, które zliftingują i zrelaksują skórę. Należy pamiętać, że nie można go przeprowadzić, jeżeli twarz jest pokryta zarostem. Ujędrnia i zregenerują zabiegi z peptydami, witaminami i nanocząsteczkami jonowego złota i srebra, kolagen. Dobre efekty przyniesie mezo-terapia, fale radiowe, sonoforeza.

Trudno jest laikowi samodzielnie zdiagnozować swoją skórę, dlatego warto wybrać się do profesjonalnego gabinetu kosmetycznego. Na pierwszej wizycie wykwalifikowana kosmetyczka wykona analizę skóry, dobierze odpowiednie zabiegi i ustali kurację domową.

Z początkiem roku zwykle mamy nowe plany, chcemy zadbać o swoje zdrowie i kondycję. Warto na tę listę wpisać również potrzeby skóry.

Mężczyźni! Pamiętajcie! Wasza skóra potrzebuje fachowej pielęgnacji.

Anna Bednarczuk-Mierzwa



flickr.com

hormony – androgeny, zwłaszcza testosteron. Często jest bardziej skłonna do powstawania zaskórników i rozszerzonych porów skóry. Apokrynowe gruczoły potowe również pracują inaczej niż u kobiet, odczyn skóry jest więc bardziej kwaśny.

Te cechy mają i dobre strony – sebum i pot wzmacniają film hydrolipi-

W trosce o zdrowe włosy

Włosy odgrywają ważną rolę w wyrażaniu siebie. Zdrowe, lśniące, zadbane włosy to nie tylko fryzura, ale i podstawa naszego samopoczucia. Dlatego można postawić znak równości między fryzurą a pielęgnacją. Przeczytajcie Państwo, jak stworzyć piramidę pielęgnacji włosów. Włosy to strefa szczególnej uwagi. Często zapominamy o niej i lekceważymy je, a to przecież one są ramą dla naszej twarzy, a najpiękniejszy obraz w zniszczonej i zaniedbanej ramie nie będzie zachwycał. Proponujemy szeroką gamę zabiegów, rekonstrukcji, odbudowy i regeneracji.

SOS dla włosów

Komórki macierzyste, regeneracja, wygładzanie, dyscyplina. Pielęgnacja przyszłości na bazie naturalnych aminokwasów z ekstraktu hodowli roślinnych komórek macierzystych. Ten zabieg przeznaczony jest dla włosów niesfornych, puszących, kręconych, intensywnie wygładza oraz ułatwia codzienną domową stylizację. Wszystkie produkty tej linii zapewniają ochronę termiczną (suszarka, prostownica, lokówka).

Magiczny zabieg, gwiazdy już to znają, **terapia keratynowa z podczerwienią**. Intensywnie rekonstruuje w sposób bardzo widoczny poprawia kształt włosów. Ten zabieg najlepiej wykonać pod okiem fryzje-



ra, gdyż potrzebne jest profesjonalne urządzenie. Terapię pokochały nie tylko gwiazdy ale i nasze klientki.

„Botoks”, czyli wypełnienie młodością, intensywna kuracja odmładzająca, produkt dedykowany do włosów suchych, osłabionych i zniszczonych.

„Bomba” o natychmiastowym działaniu, dzięki połączeniu naturalnych składników daje natychmiastowy efekt, regeneruje, wzmacnia, zapobiega łamaniu. Bogata w uwalniane stopniowo proteiny i olej bawełniany i roślinne wyciągi z bambusa.

Kącik zielarza.

Warto zachęcić Państwa do stosowania kuracji ziołowo-owocowych niezbędnych do utrzymania zdrowych włosów i skóry głowy. Chętnie

nie odpowiemy na Wasze pytania i udzielimy konsultacji. Skorzystaj z produktów, które dała nam natura.

Anna Chołota



Anna Chołota

- właścicielka Salonu Wizażu i Stylizacji Anna, od lat pracuje przy prestiżowych pokazach mody. Laureatka tytułów: Marka na Topie, przyznanego jej przez Polską Akademię Mody za łączenie pasji z profesjonalizmem oraz Złotego Wieszaka.



Jak pielęgnować skórę zimą?

Nasza skóra w okresie zimowym wymaga szczególnej pielęgnacji. Osoby z cerą tłustą w mniejszym stopniu odczuwają niekorzystny wpływ niskiej temperatury na skórę, w przeciwieństwie do osób z cerą naczynkową oraz wrażliwą. Powodem tego są gwałtowne zmiany temperatury, które wpływają negatywnie na stan skóry wrażliwej oraz naczynkowej. Przy zmianach temperatury skóra ta reaguje zaczerwienieniem, podrażnieniem, co z czasem może prowadzić do pogorszenia jej stanu oraz pojawienia się rumienia naczyniowego.

W kosmetykach polecanych do stosowania zimą szukajmy takich składników aktywnych, które mają zdolność utrzymywania odpowiedniego poziomu nawilżenia skóry. Mowa tutaj o lipidach. Ze względu na swoje delikatne działanie, preparaty z lipidami mogą być stosowane przez osoby z problemami alergicznymi, a nawet łuszczycą. Obok lipidów ważne miejsce w odpowiedniej pielęgnacji naszej skóry zajmują witaminy, a w szczególności witamina A, która poprawia jej elastyczność. Kolejnymi ważnymi składnikami aktywnymi są niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe NNKT, NMF – czyli naturalny czynnik nawil-

żający, alantoina, gliceryna, kwas hialuronowy, pantenol oraz воск pszczoeli, który stanowi barierę ochronną oraz zapobiega wysuszeniu skóry.

Poza dostarczaniem wraz z preparatami odpowiednich składników aktywnych, które będą odżywiały i utrzymywały odpowiednie nawilżenie skóry, pamiętajmy, że należy stosować także preparaty chroniące przed niebezpiecznym promieniowaniem. Zimą słońce działa intensywnie, dlatego nie zapominajmy o preparatach fotoochronnych.

Przy wyborze odpowiedniego kosmetyku poza jego składem należy zwracać uwagę na porę dnia, w jakiej stosujemy preparat. Przed wyjściem z domu wybierzmy krem tłusty lub półtłusty o działaniu fotoochronnym, natomiast wieczorem stosujemy krem nawilżający, który zrekompensuje skórze niekorzystny wpływ suchego powietrza w ogrzewanych pomieszczeniach. Pamiętajmy o odpowiednim oczyszczeniu skóry. W okresie zimowym jest ono szczególnie ważne. Jeżeli do tej pory do makijażu stosowane były żele oraz toniki z alkoholem, to teraz czas, aby o nich zapomnieć. Wybierzmy te wzbogacone olejkami, które pozostawiają na skórze warstwę ochronną.

W okresie zimowym możemy korzystać z wybranych zabiegów kosmetycznych, wykonanych przez kosmetologa. Do zabiegów polecanych w okresie zimowym należą te, które będą delikatnie złuszczały powierzchnią warstwę skóry oraz ułatwiały wprowadzanie składników aktywnych w jej głębsze warstwy. Należą do nich:



peeling kawitacyjny, sonoforeza, mezoterapia bezigłowa, jak również eksfoliacja, czyli delikatne złuszczenie skóry przy pomocy kwasów owocowych. Jeżeli decydujemy się na wykonanie zabiegu z użyciem kwasów owocowych, to pamiętajmy o tym, że nie należy ich wykonywać, jeżeli temperatura na zewnątrz wynosi poniżej -10 stopni Celsjusza.

Zauważalne jest, że coraz więcej osób stosuje szczególną pielęgnację w okresie zimowym. W ostatnich trzech miesiącach zdecydowanie wzrosła liczba osób, które decydują się na zabiegi pielęgnacyjne, na przykład te, które wykonujemy bezpłatnie w ramach szkoleń kosmetycznych.

Magdalena Rynkowska
Zdjęcia: Beauty School

Magdalena Rynkowska

jest instruktorką, twórczynią i właścicielką firmy Beauty School, prowadzącej szkolenia z zakresu pielęgnacji twarzy i ciała



Ludowe Spotkanie Opłatkowe w Siennicy Różanej



Ludowe Spotkanie Opłatkowe w Siennicy Różanej odbyło się 10 stycznia 2015 roku już po raz trzynasty.

Halę sportową Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego wypełniło około 800 gości – przedstawiciele instytucji państwowych, naukowych, kulturalnych i samorządowych różnych szczebli oraz zaangażowanych społecznie okolicznych mieszkańców – nie tylko z terenu gminy czy powiatu, ale z całego kraju. Spotkanie uświetnił występ lokalnych zespołów wokalnych oraz młodych solistów prezentujących pieśni bożonarodzeniowe.

Wójt Leszek Proskura podsumował miniony rok i podziękował gościom za okazane wsparcie i pracę wykonaną na rzecz rozwoju gminy. Siennicę Różaną i jej mieszkańców komplementowali tak znakomici goście jak marszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski, wicewojewoda lubelski Marian Starownik oraz senator prof. Józef Zając, który zapewnił, że gmina jest dobrze znana w parlamencie jako wyróżniający się samorząd w województwie lubelskim. Starosta krasnostawski Janusz Szpak mówił o ważnej roli samorządu lokalnego, a przy okazji pogratulował znakomitej tradycji, jaką jest Ludowe Spotkanie Opłatkowe.

Statuetkę „Zasłużony dla Gminy Siennica Różana” odebrał z rąk przewodniczącego Rady Gminy Waldemara Nowosada Zespół Pieśni i Tańca „Jawor” Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Na zakończenie goście połamali się opłatkiem poświęconym przez arcybiskupa Stanisława Budzika i złożyli sobie życzenia.

Fot.: UG Siennica Różana



Święta – czas, w którym gasną wszelkie spory

17 grudnia w hotelu Ilan odbyło się spotkanie świąteczne „Panoramy Lubelskiej” i Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych. Wybór miejsca – dawnej siedziby Jeszywas Chachmej Lublin, w latach 30. ubiegłego wieku największej uczelni talmudycznej na świecie – był nieprzypadkowy. – *Naszym celem było nawiązanie zarówno do*



chrześcijańskich, jak i żydowskich tradycji świątecznych i przypomnienie, że wszystkie one wywodzą się z jednego pnia i nawet obchodząc różne święta, możemy to robić wspólnie – wyjaśniła redaktor naczelna „Panoramy Lubelskiej” Jolanta Kozak.



Symbolicznym połączeniem z obchodzącymi Chanukę, czyli Święto Światła, wyznawcami judaizmu było „światelko”, które zapalił biskup pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej Mieczysław Cisło. Lektor Andrzej Boublej, rzecznik prasowy Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, wyraził nadzieję, że święta naprawdę mogą być czasem, w którym gasną wszelkie spory.



O wspaniały wygląd i równie doskonały smak potraw zadbał hotel Ilan i restauracja The Olive oraz Pan Zbigniew Kołodziej, właściciel Majątku Rutka.

Szczęścia, zdrowia, pomysłowości, spełnienia marzeń... Święta to jedna z niewielu okazji, kiedy można usłyszeć tyle dobrych życzeń. Podczas gdy uczestnicy spotkania ła-



mali się oplatkiem i składali sobie życzenia, wystąpił dla nich Kameralny Chór Młodzieżowy „Sacrum”.

Dziękujemy Państwu za udział w naszym spotkaniu, wspaniałą atmosferę i serdeczne życzenia. (red)

Fot. Grzegorz Ligaj (PL), Adam Stępień (SIS)





Kształtujemy Twoje bezpieczeństwo

Czy znasz swoje ryzyko?